

# Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK V  
NR 40 (216)

CENA:  
15,- zł

POZNAŃ

9 października 1949

TREŚĆ NUMERU:

Etapy wielkich dokonań Z. S. R. R. w dziedzinie przemysłu.

Życie kulturalne i naukowe w Z. S. R. R.

Leonid Pierwomajski: Wierna krew.

Dr Franc, Jankowski: „Dla większej chwały Niemiec”.

L. Cieszyński: Plan połowów wykonany 100 dni wcześniej.

Czy ludzkość grozi głód?

Na marginesie wydarzeń —

Na arenie sportowej —

W portach i na morzach świata.

## Nie według słów — lecz według czynów

Powojenne społeczeństwo polskie w wytężonej pracy pokojowej leczy skutecznie rany zadane przez najazd hitlerowski. Dzięki ofiarnej pracy robotnika, inteligenta i chłopa, powstają jak grzyby po deszczu nowe fabryki, nowe osiedla mieszkalne, szkoły, odbudowuje się Warszawa, tysiącami świateł jarzy się przepiękna trasa W—Z, tętni życie na Odzyskanych Ziemiach Zachodnich i Nadmorskich.

Nasze osiągnięcia w dziedzinie społeczno-gospodarczej i kulturalnej, nasz wkład w budownictwo pokoju i bezpieczeństwa uznają inne narody. Rośnie w świecie autorytet i znaczenie Polski Ludowej.

Głos naszego rządu, wyrażającego wolę całego narodu, rozlega się donośnie w obronie trwałego pokoju i przyjaźni między narodami. W pracy tej nie jesteśmy osamotnieni. Opowiadają się za pokojem potężne siły na całym świecie. W wyniku zwycięstwa nad faszyzmem siły te wzrosły wybitnie i rosnąć będą nadal. Rosnące siły pokojowe — to, w pierwszym rzędzie główny pogromca faszyzmu, Związek Radziecki, — to kraje demokracji ludowej a wśród nich narody słowiańskie — to wszystkie inne demokratyczne, miłujące wolność narody.

Kiedy reprezentanci międzynarodowego kapitału, którzy wzbogacili się na wojnie, żerują na zniszczeniach, klęskach i trudnościach narodów nie przebierając w środkach, nie cofając się przed pogroźkami, szantażem i oszustwem pod adresem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, coraz bezczelniej i hałaśliwiej podlegają do nowej wojny — my im odpowiadamy wzmoczoną pracą pokojową i pogłębieniem przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Droga sił demokracji i pokoju jest wyraźna. Polega ona na zespoleniu wysiłków wszystkich tych, którzy pragną trwałego pokoju i przyjaźni między narodami, dobra mas pracujących i utrwalenia niepodległości swej ojczyzny.

Nikt, kto uważnie obserwuje posunięcia na szachownicy politycznej w obecnym trudnym okresie budowania podstaw pokoju światowego, nie może zaprzeczyć, że Związek Radziecki w

sposób najbardziej konsekwentny dąży do pokoju na trwałych podstawach.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że tylko dzięki poparciu i pomocy Związku Radzieckiego Polska uzyskała niepodległość i

suwerenność — odzyskała Ziemię Zachodnią, które są podstawą naszego rozwoju gospodarczego i których posiadanie jest dla nas kwestią życia i śmierci, właśnie jako państwa suwerennego.

„Nie chcemy, byście sądzili nas według słów, ale według czynów” — oświadczył delegacji polskiej Generalissimus Stalin. I czyny — pięć lat współpracy Polsko-Radzieckiej — świadczą wymownie o wielkiej doniosłości

i wadze sojuszu i przyjaźni Polskiej ze Związkiem Radzieckim.

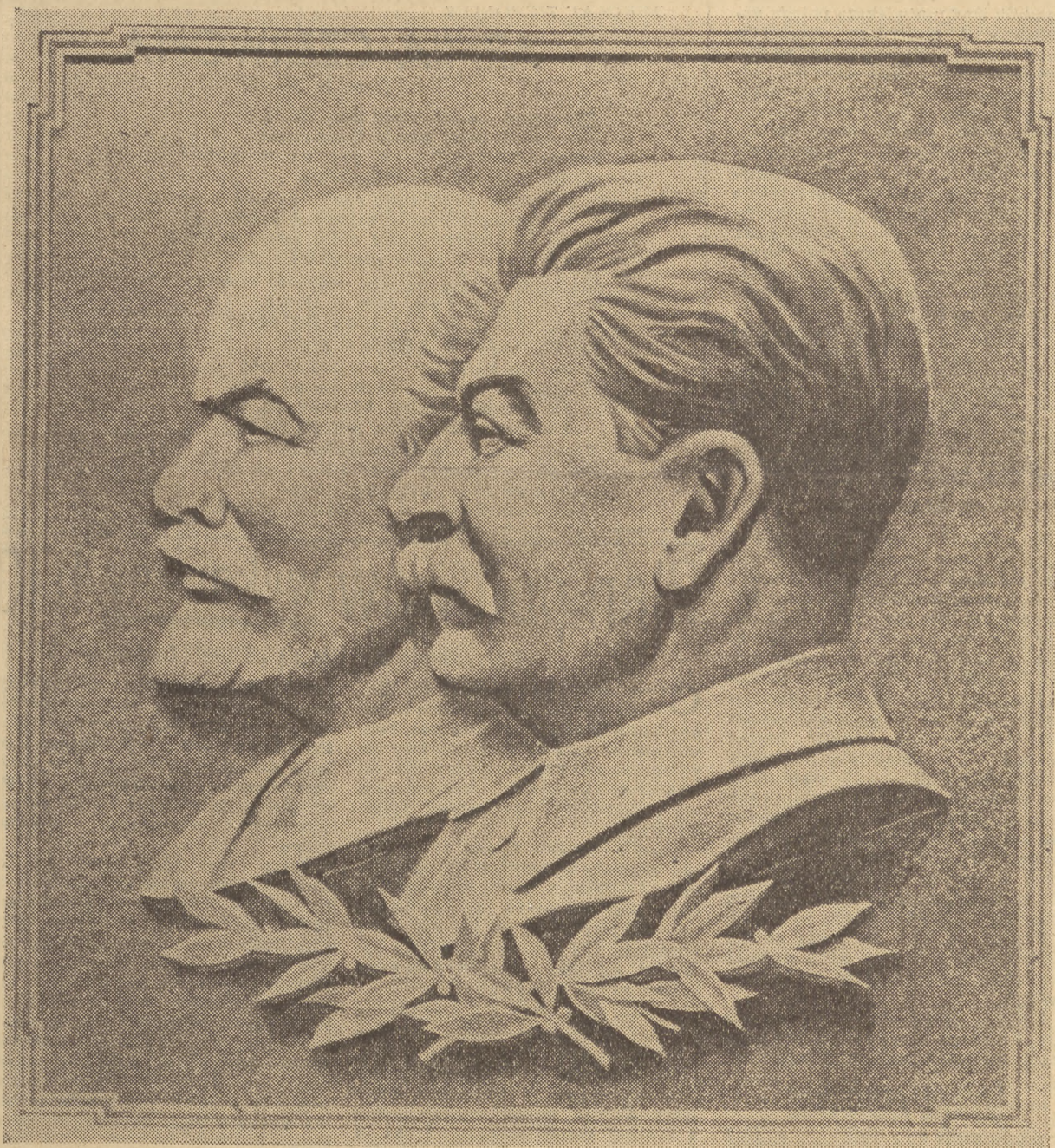
W chwili, gdy Armia Radziecka wespół z Wojskiem Polskim wyzwalała nasz kraj spod okupacji hitlerowskiej, grupy osób o różnych poglądach politycznych i spośród najrozmaitszych warstw społecznych — związane ze sobą wspólnym uczuciem wdzięczności i przyjaźni dla Związku Radzieckiego za ofiarę krwi, życia i wysiłku człowieka radzieckiego — zrzeszały się samorzutnie w organizację Przyjaźni Polskiej ze Związkiem Radzieckim, z której powstała jedna potężna masowa organizacja — Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W swojej pracy ideowej TPPR nawiązuje do najwznioślejszych tradycji wielkich polskich demokratów — krzewicieli idei przyjaźni narodu polskiego i rosyjskiego w wspólnej walce o wolność i wyzwolenie społeczne jak: Stanisław Staszic, Joachim Lelewel, Adam Mickiewicz, Jarosław Dąbrowski i wszyscy przedstawiciele myśli prawdziwie postępowej.

Kontynuując tradycje zapoczątkowane przez przyjaźń Mickiewicza z Puszkinem, Łukasiewicza z Dekabrystami, Elizy Orzeszkowej z Iwanem Franko i całej plejadi myślicieli, artystów, literatów i polityków, którym drogą były ideały demokratyczne i zblizenie między narodami, wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce do ugruntowania tej przyjaźni, wzywamy wszystkich pod sztandary wielkiej idei zblizenia Polsko-Radzieckiego. Niechaj cały nasz kraj, jak długi i szeroki, niechaj masy pracujące w fabrykach, hutach, kopalniach, na wsiach i miasteczkach, szkołach i uniwersytetach, staną w służbie tej idei, aby utrwalić historyczny przełom, jaki dokonał się w stosunkach wzajemnych między Polską a Związkiem Radzieckim.

Mieczysław Kasperski

Sekretarz Oddz. Wojewódzkiego  
T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej



Lenin i Stalin — Genialni Twórcy Pierwszego Socjalistycznego Państwa na Świecie

POSTANOWIENIE O ZACHODNIICH GRANICACH POLSKI ZOSTAŁO POWZIĘTE NA KONFERENCJI TRZECH MOCARSTW W BERLINIE NA PODSTAWIE ŻAŻAŃ POLSKI. ZWIĄZEK RADZIECKI NIEJEDNOKROTNIE OŚWIADCZYŁ, ŻE UWAGA ŻAŻANIA POLSKI ZA SŁUSZNE I SPRAWIEDLIWE.

Generalissimus Józef Stalin

Zwycięstwo ZSRR w minionej wojnie stało się najistotniejszym czynnikiem dla całego biegu dalszych dziejów ludzkości, było największym zwycięstwem socjalizmu w starciu z imperializmem, z jego najbardziej agresywnym w ówczesnej sytuacji oddziałem — hitleryzmem.

Na tym polega historyczny i klasowy sens tego zwycięstwa.

Bez rozgromienia imperialistyczno-hitlerowskiego najeźdźcy w rezultacie zwycięstwa ZSRR w wojnie światowej, byłoby nieosiągalne zarówno wyzwolenie narodowe Polski oraz innych narodów podbitych przez hitleryzm, jak byłoby nieosiągalne zdobycie władzy przez proletariát polski z chwilą wyzwolenia kraju. Państwo demokracji ludowej jest zatem bezpośrednim wynikiem historycznego zwycięstwa państwa socjalistycznego w drugiej wojnie światowej nad hitlerowskim najeźdźcą.

B. Bierut

Podstawy Ideologiczne PZPR — Wyd. „Książka i Wiedza” 1949 r.

HISTORYCZNA DECYZJA KONFERENCJI BERLIŃSKIEJ O ZACHODNIICH GRANICACH POLSKI NIE MOŻE BYĆ PRZEZ NIKOGO PODWAŻANA. OTO JEST PUNKT WIDZENIA RZĄDU RADZIECKIEGO.

Mołotow

Dm 15 102

# Naród stu narodów

Wanda Wasilewska — Fragment

Wojna przemieszała narody Związku Radzieckiego. Ukraiński, rosyjski, białoruski robotnik pracował w Baskirii, Kazachstanie, Uzbekistanie. Kolchoźnica z nad Dniepru pasła swoje ocalone bydło na stepach Azji, czerwonych od tulipanów.

Dzieci rosyjskich pisarzy opiekowali się Tatarzy w Kazaniu. Grę rosyjskich i ukraińskich aktorów okłaskiwali co wieczór ludzie w jedwabnych chałatach, ludzie w futrzanych opończach. Tazkent, Aszchabad, Stalinabad stały się znane i bliskie, jak Moskwa, Kijów i Mińsk. Dla żołnierza na froncie robiła na drutach ciepłe skarpetki dziewczynka z dalekiej północy i tłoczyła wino góral ze stoków wzgórz, opadających ku Czarnemu Morzu. W dni próby ogniowej, w dni szalejącego huraganu obnażyła się cała sens, cała głębia paradoksalnego na pozór pojęcia „narod radziecki”. I nie na sto, ale na tysiąc procent znalazło realne pokrycie hasło o braterstwie narodów Związku Radzieckiego.

Ormiianie niedawno obchodzili dwa tysiące lat istnienia swego teatru. Wśród ich sąsiadów są ludy, które niedawno obchodziły dwudziestolecie posiadania... alfabetu. Są narody, których historia literatury liczy setki lat — i są takie, które dały do druku swoje pierwsze utwory na parę lat przed wojną. Są takie, których dzieje sięgają pomroku wieków — i takie, którym dopiero Rewolucja otworzyła oczy na to, że są narodem.

Ale nikt nie jest gorszy ani lepszy. Nikt nie zajmuje pierwszego czy ostatniego miejsca, dlatego, że należy do takiego, a nie innego narodu, że ma taki a nie inny odcień skóry, że śpiewa kołysankę swemu dziecku w takim a nie innym języku. Jedno jest prawo i jedna jest miłość jednej wielkiej ojczyzny.

Na tę ziemię nie pada cień szubienic lynch'u. Na tej ziemi bez sensu i niezrozumiale brzmi żalony relren wiersza — piosenki o murzyńskiej dolinie w kraju wolności i demokracji, w Ameryce: — Dlaczego inny przedział jest dla czarnych dżentelmenów, dlaczego inny przedział jest dla białych dżentelmenów? — Na tej ziemi nie do pojęcia i nie do zrozumienia jest rasizm ani czarny, ani brunatny, ani w gwiazdy i pasy. To jest wspólność ziemi jednego wielkiego narodu, gdzie każdy do wspólnego skarbcza kultury wnosi odrębny swój język, tradycje, osiągnięcia, tworząc wspólne dobro. Wspólnie lał krew w dni wojny i wspólnie buduje dziś wspaniałych gmach komunizmu. Wspólny jest wysiłek i wspólna dumna z osiągnięć.

Możnaby cytować Lenina, możnaby przytaczać co powiedział Stalin o narodowości i kwestii narodowościowej. Ale wystarczy popatrzeć — jak białoszewickie słowo stało się ciałem, stało się żywym, realnym życiem, wzrosło w mózg i krew setek milionów ludzi.

Pomyślcie — można przejść od krańca po kraniec jedną szóstą część świata. Dziesiątki republik, setki okręgów. Słyszeć setki języków, być w setkach miast i tysiącach wsi. Wchodzić po marmurowych stopniach do wspaniałych gmachów i wstępować do glinianych jurt. Iść po asfaltowych szosach, i po stepowych bezdrożach, po skalnych ścieżkach i ukwieconych bulwarach. I ani na jedną chwilę, ani na jedną sekundę nie czuć się nie u siebie, nie czuć się obcym.

To właśnie jest radziecka ojczyzna.

I pięknie, że właśnie polska poezja umiała to wyrazić w jednym krótkim zdaniu, mówiąc o „narodzie stu narodów”.

# Etapy wielkich dokonań ZSRR w dziedzinie przemysłu

## ZNAMIENNE PORÓWNANIE

Dalsze porównania uwidoczniają nam różnice, jakie zachodzą w rozwoju produkcji przemysłowej w Związku Radzieckim z jednej — i w krajach kapitalistycznych z drugiej strony. Różne jest przede wszystkim samo tempo rozwoju.

W krajach kapitalistycznych w okresie 20-letnim między rokiem 1917 a 1936 wzrost produkcji wyniósł tylko 1 proc., a na wyższym odcinku w dobie kryzysu produkcja spadła poniżej poziomu przedwojennego, cofając się o 20 lat wstecz.

W latach 1921—1941, a więc również na przestrzeni 20 lat, natomiast Związek Radziecki podwyższył produkcję roczną przeciętnie o 25 proc., zaś produkcja z roku 1948 wzrosła w stosunku do roku 1917 o 26,3 proc.

Wnioski stąd wypływające są jasne: gdy socjalizm wykazuje swą żywiołową prężność w krajach kapitalistycznych rozwój przemysłu nie wychodzi poza skostniałe normy. Co więcej, kryzysy — zjawisko nieznanne w ustroju socjalistycznym — wstrzymują i w konsekwencji cofają wszelki postęp. Na przykładzie spadku produkcji coraz wyraźniejsze są w krajach kapitalistycznych symptomy degeneracji. Tym się też

tłumaczy bezsilna nienawiść do Związku Radzieckiego, licząca na zastraszenie przeciwnika groźbą użycia... bomb atomowych.

## DOROBK 13 LAT

Jakkolwiek od czasu Rewolucji Październikowej upłynęły 32 lata, proces industrializacji kraju, związany z eksploatacją surowców, dokonał się w dużo krótszym okresie 13 lat między rokiem 1928 a 1940. Do r. 1928 bowiem cały wysiłek skierowany został na odbudowę zniszczonego wojną kraju. Dopiero na następnym etapie można było przystąpić do realizacji planów, zamykających się w okresach pięcioletnich.

W ciągu 13 lat poprzedzających wybuch wojny, kraj pokrył się szachownicą najnowocześnie wyposażonych hut i fabryk. Zmieniła się całkowicie struktura ekonomiczna. Świadczą o tym najlepiej cyfry: w r. 1913 produkcja przemysłowa wynosiła 42,1 proc., wytwórczość rolnicza natomiast 57,9 proc. Na odwrót w r. 1937 stosunek ten wynosił 77,4 proc. : 22,6 proc., z tym jednak, że produkcja rolna wzrosła, przy nieproporcjonalnie większym wzroście produkcji przemysłowej. Wzrost produkcji rolnej postępował zresztą w

miarę zdobyczy technicznych i rozwoju przemysłu, dostarczającego traktorów, kombajnów i innych nowoczesnych maszyn rolniczych.

W ten sposób scharmonizowany rozwój umożliwił budowę licznych centrów przemysłowych i całych nowych miast. Wojna nie tylko że nie zahamowała tego procesu, ale przeciwnie — jeszcze go przyspieszyła, wchłaniając okręgi mniej uprzemysłowane w obręb wielkich, przemysłowych kombinatów. W tym okresie czasu przeniesiono ponad 1000 placówek wielkiego przemysłu z zachodu na tereny Rosji wschodniej, centralnej. Produkcja przemysłowa na Uralu wzrosła w czasie wojny 3,6 krotnie, na Syberii 2,8 krotnie, na terenach nadwołżańskich 3,4 krotnie.

Do roku 1940 ogólna produkcja przemysłu ciężkiego i lekkiego była 12 razy większa aniżeli w r. 1913. Gdyby wojna nie przerwała tego planowego rozwoju, różnica byłaby nieproporcjonalnie większa. Nie mniej jednak, mimo wielkich zniszczeń wojennych, produkcja przemysłowa ZSRR pod koniec roku 1950 przekroczy normy z r. 1940 o 48 proc.

\*

W przeciwieństwie do państw imperialistycznych, które dla swych egoistycznych celów utrzymania nagromadzonych z potu robotnika kapitalistów i reakcyjnej myśli polityczno-gospodarczej prowadzą politykę podżegania do wojny, Związek Radziecki prowadzi trywale politykę pokoju i odbudowy. Jeśli na tej drodze napotyka ze strony państw imperialistycznych na nieodpowiedzialne pogroźki i przeszkody, to fakt ten nie może zniszczyć jego żywiołowych sił i prężności, wypływających z tego, że klasa robotnicza w Związku Radzieckim stała się jedynym gospodarzem kraju i jego gospodarki, co jest nie do pomysłenia w krajach kapitalistycznych, w których robotnik nie pracuje dla siebie, lecz dla nielicznej grupy przemysłowców i kapitalistów. Ciągłe rozwijająca się potęgą przemysłowa Związku Radzieckiego daje krajom demokracji ludowej niezbitą pewność, że sprawa pokoju oparta jest na trwałych i ciągle rosnących podstawach.

MIKOŁAJ TICHONOW

## ARMIA CZERWONA

Tłum. E. Morski

Bawły się w jej cieniu małe dzieci, bszumiały pola, wrzało życie miast, bardziej kochanej armii niemasz w świecie co dba o spokój i dobrobyt mas.

Przemierz świat cały, spojrz na armie dawne, w minionych czasach zajrzyj mroczną głąb, nie znajdziesz nigdzie armii takiej sławnej z narodem w jeden zespolonej zgrub.

Niemieckich hord kometa, ludzkość straszac u naszych granic zapłonęła w skrach, nie znajdziesz armii, która by też miała zdolną strącić tę kometę w piach.

Zacięta walka ogniem wkoło wrzała, szaleństwa pełna, wezbrana od grób, nie znajdziesz armii, która by też miała takiego wodza, jakim jest jej wódz.

Narody śnią o chwili wyzwolenia, Europie w strzechach ciąży los jej spraw, i nie masz armii, którą opromienia największa prawda z istniejących prawd.

## WIELKI KROK

By należycie ocenić rozmiary dokonań musimy się z konieczności cofnąć do czasów poprzedzających wybuch Rewolucji Październikowej. Rosja carska była krajem zacofanym i prymitywnym zarówno pod względem technicznym jak i uprawy rolnej. Jakkolwiek pod względem obszaru Rosja była największym państwem świata, a co do ludności zajmowała wśród wszystkich krajów trzecie miejsce — w dziedzinie produkcji przemysłowej zajmowała piąte miejsce w Europie, nie wyceniając tak wysoko uprzemysłowionych państw jak ówczesne Stany Zjednoczone i Japonię. Gdy udział Stanów Zjednoczonych w ogólnej produkcji przemysłowej świata wynosił wówczas 38,2%, Niemiec — 15,3%, Anglii — 12,1% i Francji — 6,6%, to Rosja carska wytwarzała zaledwie 2,0% ogólnej produkcji przemysłowej na całym świecie.

Zmiany, jakich dokonała Rewolucja Październikowa charakteryzuje może najlepiej poniższa tabela:

Produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego	
w porównaniu do r. 1913	r. 1937
USA	7% 33%
Niemcy	17% 117%
Anglia	22% 150%
Francja	40% ponad 300%

(cyfry zaokrąglone)

Tak więc już w r. 1937 Związek Radziecki znacznie wyprzedził inne kraje europejskie. W skali światowej ZSRR stał na drugim miejscu po USA. W stosunku do zdystansowanych państw kapitalistycznych oznacza to jednak dopiero pierwszy wielki krok.

Rok 1937 nie stanowił bowiem szczytowego punktu rozwoju. Jak wykazuje dzisiejszy stan produkcji ZSRR, był to tylko jeden z przejściowych etapów. W dalszym rozwoju wypadków kraje europejskie pozostają jeszcze więcej z tyłu. Do wybuchu wojny 1941 r. przemysłowa produkcja radziecka podniosła się o dalszych 25 proc., a rozwój ten nie został w żadnym wypadku zahamowany. Do września ubiegłego roku produkcja przemysłowa przekroczyła przeciętną miesięczną z r. 1940 o dalsze 26 proc., gdy tymczasem kraje kapitalistyczne, znacznie mniej zniszczone przez wojnę, albo nie zdołały przekroczyć stanu przedwojennego, albo zbliżyły się do swego poziomu, względnie tylko nieznacznie go przekroczyły.

# Plan połowów wykonany 100 dni wcześniej

(Korespondencja własna „Polski Zachodniej”)

Wolin, w październiku

Czy wiecie, gdzie znajduje się Wolin? Chodzi natralnie nie o wyspę, ale o miasto o tejże nazwie. Niewielkie to osiedle rybackie leży na południowym krańcu wyspy, na jej torfistaw półwyspie, wrzynającym się głęboko w wody Zalewu Szczecińskiego.

Przed kilkunastu dniami prasa polska doniosła w krótkich notatkach o pracy wolińskich rybaków, podkreślając przede wszystkim fakt, że wykonali oni plan połowów 100 dni przed terminem. Czyż nie warto przeto zapoznać się bliżej z tymi dzielnymi ludźmi morza i Zalewu!

Dojazd do Wolina nie przedstawia kłopotu. Połączenie bardzo dogodnie posiada to miasteczko z całą Polską, przebiega tędy bowiem „Balt-Orient Ekspres” — pociąg pospieszny, który łączy Europę południowo-wschodnią z krajami skandynawskimi. Trasa to bardzo ważna, ale jadący nią podróżnicy rzadko kiedy spojrz na leżące nad Dziwną osiedle. Czasem zatrzyma się turysta, który znając historię, wie, iż tutaj właśnie znajdował się przed tysiąc lat gród wojewniczych Wikinów, a później morską bazę wojskową Bolesława Chrobrego.

Zresztą wiedzianka Wolina nie jest zachęcająca. Po prostu kupa gruzów, w jakie osiedle zostało obrócone przez niemiecką artylerię okrętową. Niemcy usiłovali w ten sposób uniemożliwić nacierającej Czerwonej Armii posunanie się ku zachodowi. W tym celu zniszczyli most łączący w tym właśnie miejscu wyspę ze stałym lądem. Nie dało to naturalnie pożądanego skutku, pozycje zostały zdobyte, Niemcy nie wytrzymali naporu i uciekli w kierunku zachodnim. Ale gruzy pozostały.

I na tych gruzach rozpoczęła się twórcza praca polskiego osadnika. Praca ciężka, w nieznanych warunkach, a jednak tak owocna. Przybywali tu przede wszystkim rybacy, obejmowali niewielkie osady, zbierali sprzęt i tabor, remontowali prymitywnymi sposobami i ruszali jedni na Zalew, a drudzy — więcej odważni i posiadający doświadczenie morskich połowów — również i na morze.

Polskie plany rozwoju rybołówstwa kładły szczególnie wielki nacisk na

zasiedlenie odcinków zachodniego wybrzeża. Ustalono plan inwestycji, między innymi objął on również Wolin. Pierwsze inwestycje dał plan trzyletni, dalsze przewidziane są w planie sześciolletnim. Co wykonane zostało w planie trzyletnim? Otóż przede wszystkim wystawiono chłodnię rybną.

Tylko rybak zdaje sobie w pełni sprawę z znaczenia tego rodzaju obiektu. Bez chłodni rybnej rybak o prostu nie może planowo pracować. Cóż bowiem oznaczają najlepsze nawet połowy, o ile nie ma gdzie złożyć złowionej ryby, a na skutek braku wagonów-chłodni doraz czy sandacz dotrze do konsumenta już w stanie nie zdolnym do konsumpcji. Chłodnia to inwestycja najważniejsza, przede wszystkim na okres letnich upałów, kiedy ryby nawet przez kilka godzin nie można trzymać na wolnym powietrzu.

Otóż wystawienie chłodni — inwestycji kosztownej i skomplikowanej — zostało przeprowadzone szybko i sprawnie i miało zasadniczy wpływ na dalszy rozwój Wolina. Do miasteczka zaczęli w coraz to większej ilości ścigać rybacy. Równocześnie państwo uruchomiło kredyty na pomoc dla rybaków. Pomoc ta wyrażała się w kredytach na remonty sprzętu i taboru, w instruowaniu i doszkalaniu ludzi itp.

To ostatnie zagadnienie jest również ważnym problemem. Rybacy, którzy przybyli do Wolina to przede wszystkim element z jezior śródlądowych. A przecież inne są warunki połowów na Zalewie Szczecińskim, a jeszcze inne na morzu. Tu trzeba ope-

rować innymi sieciami, inne są terminy pracy itp. Rybak musi się dopiero tego wszystkiego uczyć, i powstaje problem, gdzie i kto nauczy, boć przecież nie można czekać, aż w wyniku pracy wielu pokoleń nabędzie potrzebne doświadczenie.

I ta sprawa została rozwiązana. W Wolinie otwarty został Dom Rybaka. Dzięki temu rybakcy uzyskali wreszcie miejsce, w którym mogą być przeprowadzane kursy i akcja szkolenia zawodowego. Prelegentów daje Morski Urząd Rybacki względnie Morski Instytut Rybacki ze Szczecina.

Podczas uroczystości, związanych z otwarciem nowego Domu Rybaka miejscowi rybacy oświadczyli, że plan połowów wykonają przed pierwszym grudnia br. i jeszcze dodatkowo złowią kilkadziesiąt ton ryby. Zobowiązanie swoje wypełnili przedtem, aniżeli sami przypuszczali. W drugiej połowie września warunki pracy na Zalewie były wyjątkowo pomyślne; rybacy wykorzystali te warunki atmosferyczne i pracowali wydajnie, tak że już pod koniec drugiej dekady września plan był wypełniony.

Proszę zwrócić uwagę na ten fakt — mówię do młodego osadnika rybackiego — wykonaliśmy plan jako pierwszy obwód na całym polskim wybrzeżu. A przecież my mamy mniej doświadczenia od rybaków z Helu czy Jastarni. Pracujemy przy pomocy sprzętu, który często jest tylko dlatego używany, ponieważ nie posiadamy innego, ale w rzeczywistości powinien być już dawno wycofany. A i motory naszych łodzi też w znacznej mierze wymagają zmiany. Mimo tych trudności plan już został wykonany, i mogliśmy na naszym Domu Rybaka wywieść gale flagową dla uczczenia tego wydarzenia.

Teraz stoimy przed planem sześciolletnim. Technie on w nasze osiedle nowe życie. Już obecnie Wolin jest głównym punktem skupu ryb dla okolicy. Inwestycje przeprowadzone w porcie oraz w zakresie taboru pozwolą na powiększenie połowów i zaopatrzenie w ryby nie tylko naszych miast i wsi, ale również na eksport za granicę

L. Cieszyński

# FOTOMA

FOTOAPARATY — MASZYNY BIUROWE

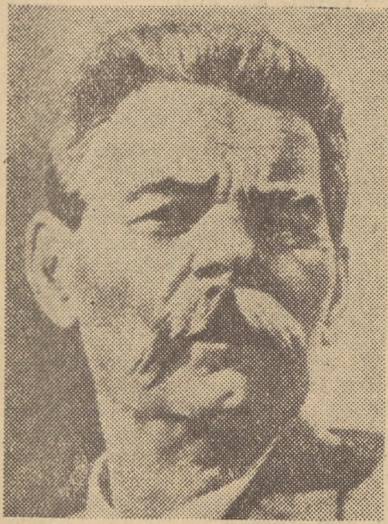
WŁ. T. SZCZANIECKI

POZNAŃ

UL. SZKOLNA 11 TEL 25-59

734

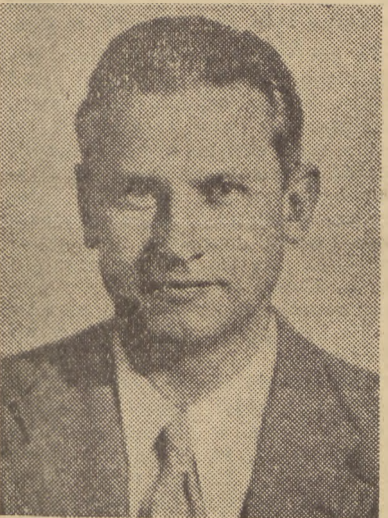
# Życie kulturalne i naukowe w ZSRR



Maksym Gorki



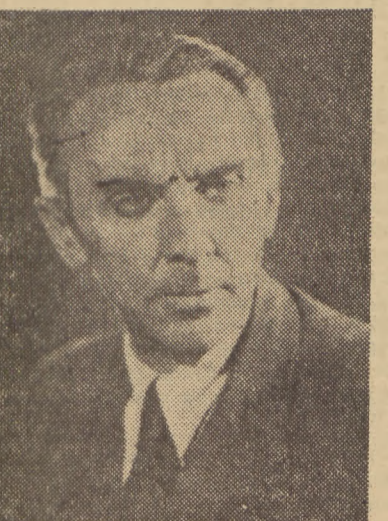
Michał Szolochow



Aleksander Fadiejew



Ilija Ehrenburg



Konstanty Fiedin

Ustrój socjalistyczny, po raz pierwszy w historii świata zrealizowany na terenie Związku Radzieckiego, stwarza człowiekowi radzieckiemu wspaniałe warunki wszechstronnego rozwoju. Głębokie słowa Gorkiego, że „CZŁOWIEK JEST NAJWYŻSZĄ WARTOŚCIĄ I DUMA” znalazły swój realny wyraz w trosce Związku Radzieckiego o każdego człowieka pracy. W walce z niewolą kapitalistyczną rodzimą i zagraniczną, w walce z przyrodą, w walce o lepsze jutro swego kraju i wszystkich ludzi na świecie — Związek Radziecki nie tylko dał narodowi dostatnie życie, budując socjalistyczną gospodarkę, bez kryzysów i bezrobocia, bez nędzy i wyzysku, ale otworzył mu na oścież wszystkie drzwi do przebogaty skarbów nauki i kultury.

Kto wie, jaki procent analfabetów posiadała Rosja przed Rewolucją Październikową, ile w niej było uczniów w szkołach, gimnazjach i uniwersytetach, ile książek się drukowało, ile było teatrów, ile instytucji naukowych itd., ten zrozumie, jak ogromny postęp, w stosunkowo niedługim czasie, osiągnął Związek Radziecki w dziedzinie kultury i nauki. Ze wsi i robotniczych przedmieść ruszyły zastępy młodych ludzi do szkół ogólnokształcących i technicznych, do uniwersytetów (czyli tzw. wuzów) i politechnik, do Akademii Sztuk Pięknych i Konserwatoriów Muzycznych, aby pod okiem wytrawnych profesorów radzieckich zdobywać od lat upragnioną a nieosiągalną przedtem wiedzę i aby posiadawszy ją użytkować w praktycznym, codziennym życiu dla dobra swego narodu, który krok za krokiem budował socjalizm. Ileż nowych dziedzin wiedzy trzeba było opanować? Jakież kolosalny wysiłek trzeba było wykonać, aby dotrzeć do samych szczytów kultury i nauki?

Człowiek radziecki w swym szlachetnym dążeniu nie był jednak osamotniony i zdany na łaskę i niełaskę losu. Nie lękał się głodu i gruźlicy, która jest postrachem młodzieży w krajach kapitalistycznych, gdyż władza radziecka zapewniła młodemu człowiekowi wszelkie warunki do spokojnej nauki: stypendium, bezpłatną bursę, bezpłatną naukę, tanią stółkę, łatwość w uzyskaniu podręczników z bibliotek itp. Od osobistych zdolności studenta zależy więc tylko, czy osiągnie on coś w życiu. Reszta, nieraz najtrudniejsza do uzyskania, jest mu zapewniona. Nic więc dziwnego, że ilość studiującej młodzieży na wyższych uczelniach w Związku Radzieckim jest ogromna. (31 uniwersytetów, 780 wyższych uczelni, około 1 miliona studentów). Dzięki udostępnieniu przez władze radzieckie nauki szerokim masom ludowym został odkryty niejeden prawdziwy talent, wykorzystane zostały zdolności niejednego dziecka robotniczego i chłopskiego, ujawnione dopiero przy zetknięciu się z nauką lub sztuką.

Związek Radziecki przyczynił się również do rozwoju kulturalnego narodów zamieszkujących obszary Rosji. Bez władzy radzieckiej dotąd nic nie wiedzielibyśmy ani o literaturze Gruzji czy Kazachstanu, ani o muzyce Armenii czy o sztuce dramatycznej Uzbekistanu. Często nie mogliśmy nawet wiedzieć. Bo i skąd? Przecież np. naród kirgizki nie posiadał własnego alfabetu, a cóż mówić o piśmiennictwie. To władza radziecka przyczyniła się do tego, że stara kultura wielu narodów, zamieszkujących Rosję, jest odgrzebywana z popiołów niepamięci, że dowiadują się o niej inne narody całego świata, że tworzy się nowa kultura narodowa w formie, a więc zrozumiała dla szerokich mas i socjalistyczna w treści. I tak Zw. Radziecki, który w bieżącym roku tak uroczystie obchodzi 150-lecie urodzin wielkiego rosyjskiego poety, Aleksandra Puszkina, z podobną czcią obchodził 12 lat temu 750-lecie urodzin wielkiego poety, Szota Rustaweli, „gruzińskiego Homera”, twórcy wspaniałego średniowiecznego eposu.

W ten sposób nasze horyzonty w dziedzinie literatury poszerzają się o nowe utwory literackie, o nowych

nieznanych dotychczas poetów i pisarzy. Zasługi na tym polu Związku Radzieckiego są bezsporne. Ale i inna dziedzina kultury, a mianowicie muzyka, wzbogaciła się o nowe nazwisko, tym razem współcześnie żyjącego człowieka, przedstawiciela narodu, który w dotychczas znanej nam historii muzyki nie odegrał większej roli. To Chaczaturian, Ormianin z pochodzenia, wychowanek szkół i konserwatoriów muzycznych Związku Radzieckiego.

Jego muzyka pełna ludowych motywów ormiańskich, na wskroś nowoczesna, przy tym umiarkowanie klasycyzująca, jest trwałą pozycją w historii muzyki ogólnoswiatowej.

Pełno jest w Związku Radzieckim nazwisk ludzi nauki, literatury, muzyki, teatru, których kolebki znajdowały się w chatkach wieśniaczych lub w izbach robotniczych. Dziś oni budują kulturę socjalistyczną swego narodu, kładą teoretycznie wzgl. praktyczne fundamenty pod każdą dziedzinę życia zbiorowego, które w całokształcie rozwija się na naukowych zasadach marksizmu-leninizmu.

Rozbieżności i rozdźwięki pomiędzy życiem a kulturą i nauką, nieodłącznie związane z ustrojem kapitalistycznym, nieznane są Związkowi Radzieckiemu. Dążenie do podniesienia całego narodu na wysoki poziom kulturalny, to nie marzenie entuzjasty, czy romantyka, ale życiowa konieczność każdego kraju, budującego u siebie socjalizm. Wyplenienie analfabetyzmu nie jest jeszcze wszystkim. Naród musi dostać do ręki książkę, bywać w teatrze, słuchać koncertów. Ludzie poza tym muszą posiadać pewną ilość wiedzy. Tylko taki naród potrafi realizować dalekosiężne plany budownictwa socjalistycznego.

Związek Radziecki tak właśnie wychował masy pracujące, gdyż miał zapewnione kierownictwo nieugiętej partii bolszewickiej, gdyż cały naród pragnął tego. Dlatego też Związek Radziecki mógł u siebie zbudować socjalizm. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Długie listy Laureatów Stalinowskich Nagród są najlepszym tego dowodem. Nowe twarze, nowe nazwiska, nowi ludzie. Profesorowie różnych dziedzin, inżynierowie przeróżnych działów, lekarze, literaci, muzycy, artyści, reżyserzy, ale również górnicy, tkacze, hodowcy bydła, rolnicy, przodownicy pracy, wynalazcy, mężczyźni i kobiety. Czyż może kogoś zdziwić fakt, że jednakowo nieraz ocenia się pracę młodego uczonego profesora i pracę górnika, który przez 20 lat był zatrudniony w kopalni i poczynił w niej szereg ulepszeń? Nie, wcale nie zdziwi. Wręcz odwrotnie, cieszyć powinno, że ciężka fizyczna praca robotnika została uszanowana i nagrodzona. Ale przodownicy pracy, wynalazcy i hodowcy itp. mogą również zostać członkami towarzystw naukowych.

Jakież dużo mamy takich przykładów w Związku Radzieckim. Znał całemu Związkowi Bohaterowie Socjalistycznej Pracy często wygłaszają odczyty w szkołach i gimnazjach, jak również na zebraniach naukowych o metodach zastosowanych przez siebie podczas pracy. Jest to najlepszy dowód łączności w Związku Radzieckim życia z nauką i odwrotnie. Zdarzają się zaś i takie wypadki, że racjonalizatorzy w przemyśle czy w rolnictwie, wybitni przodownicy pracy, dzięki pomocy i przychylnemu ustosunkowaniu się władzy radzieckiej drogą samokształcenia się, zdobywają naukowe dyplomy.

Z niesiabnącym zaciekawieniem przyglądamy się temu wspaniałemu rozwojowi kultury i nauki w Związku Radzieckim. Dużo zwłaszcza ciekawych myśli może dostarczyć tegoroczna lista laureatów Nagród Stalinowskich. Spotykamy w niej nazwiska dobrze znane już polskim czytelnikom, W. Ażajewa, który dostał nagrodę za najlepszą powieść, a mianowicie „Daleko od Moskwy” (powieść ta czytana jest w Polskim Radiu), oraz S. Babajewskiego za książkę „Kawaler Złotej Gwiazdy”. Obie książki są przetłumaczone na język polski i cieszą się ogromnym powodzeniem u polskich czytelników. Lista zawiera

jeszcze inne nazwiska jak Korniejczuka Aleksandra, Simonowa Konstantego, Wirtę Mikołaja (wybitnego współczesnego dramaturga radzieckiego) i wielu innych.

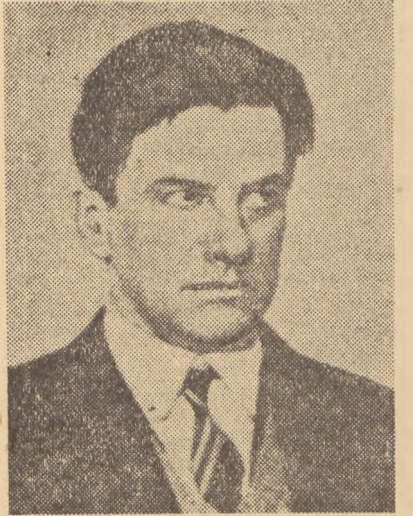
Jakaż rola tych nagród i ogłaszanych list? Oto nazwiska pisarzy i poetów ani nazwy ich utworów nie są dzisiaj wcale obce dla szerokiego ogółu. Zainteresowanie się książką jest ogromne (świadczą o tym wielomilionowe nakłady książek w Związku Radzieckim). Ludzie chciwie dowiadują się o nowych książkach i pisarzach. Kultura pisanego słowa w ten sposób przedostaje się w głąb duszy ludzkiej. Niektórzy pisarze z czasem osiągają pozycję narodowych czy ludowych ulubieńców. Do nich niewątpliwie w Związku Radzieckim należał i należy wielki poeta Puszkina, przyjaciel Mickiewicza, piewca wolności i męczennik caratu. Jubileuszowe uroczystości w 150-lecie urodzin Puszkina przekształciły się w Związku Radzieckim w manifestację międzynarodowej solidarności kulturalnej wszystkich ludów świata. Najlepszym jednak uczczeniem pamięci poety było ukazanie się 4-tomowego taniego wydania zbiorowego utworów Puszkina. Na marginesie warto wspomnieć o mającym się ukazać zbiorowym wydaniu utworów Puszkina w języku polskim. Miłośnicy literatury czekają na nie z niecierpliwością.

Tak jak w Związku Radzieckim pola kolchozowego nie można wyobrazić sobie bez traktora, tak też nie można wyobrazić sobie radzieckiego miasta bez teatru i kina. Budynki teatru i kina są jedne z pierwszych, które się wznosi przy budowie nowych miast. Widowiska teatralne stały się chlebem powszednim ludzi radzieckich i w żadnym wypadku nikt nie zamienia ich na seanse kinowe, umiając pogodzić i jedno i drugie. Wspaniałe tradycje realistycznego teatru rosyjskiego: Stanisławskiego, Wachtangowa, Taniejewa, Niemirowicz - Danzenki, które przejął i kontynuuje moskiewski MCHAT, są wzorem dla współczesnego teatru radzieckiego. Pisarze dramatyczni na czele z wyżej wspomnianymi Mikołajem Wirtą, Aleksandrem Korniejczukiem, K. Simonowem i innymi, poruszają w swych sztukach aktualne problemy z życia radzieckiego i ogólnoswiatowego. Są to pełne realistyczne, prawdziwe obrazy prawdziwej sztuki (np. „Cudzy cień” — K. Simonowa, „Makar Dubrawa” — A. Korniejczuka i in.). Niektóre z nich będą grane również i na polskich scenach.

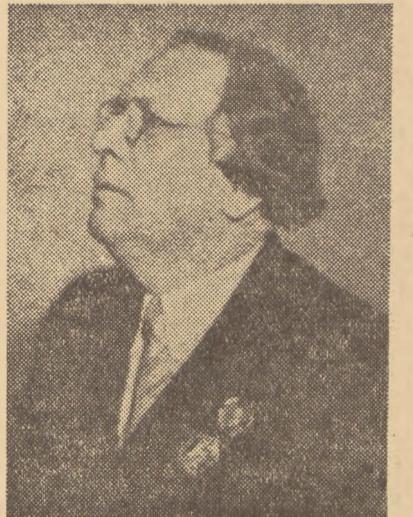
Obraz życia teatralnego Związku Radzieckiego nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o niesłychanej dyscyplinie wewnętrznej, która cechuje aktorów radzieckich, w stałym poszerzaniu swych wiadomości i doskonaleniu swoich umiejętności. Teatr radziecki cechuje również świetne współdziałanie artystów z reżyserem, którego indywidualność po dłuższym okresie wyciska swoje niezatarte piętno na aktorze.

Rok Chopinowski obchodzony uroczystie na całym świecie nie ominął również Związku Radzieckiego, tego wielkiego kraju kompozytorów i wykonawców. Chopin cieszy się w Związku Radzieckim szczególną sympatią. Niedarmo na 3 Międzynarodowych Konkursach Chopinowskich pianiści Związku Radzieckiego dwukrotnie otrzymali pierwsze miejsca. W bieżącym IV Konkursie Chopinowskim udział bierze 5 pianiści Związku Radzieckiego.

Nie sposób jest w ramach jednego artykułu opowiedzieć o wszystkich przejawach życia kulturalnego i naukowego w Związku Radzieckim. Jest ono za bogate, za wszechstronne i za wielostronne. Trzeba je śledzić z uwagą i codziennie umieć wyczuwać jego rytm w najprzeróżniejszych objawach, trzeba wreszcie nastawić się, tak jak wszyscy lud w Związku Radzieckim na socjalistyczny sposób myślenia i patrzenia na świat. Wówczas zrozumimy głęboki sens przemian dokonanych w Związku Radzieckim i za jego przykładem w krajach demokracji ludowej. Zrozumiemy, że warto i trzeba budować socjalizm.



Włodzimierz Majakowski



Aleksy Tolstoj



Mikołaj Tichonow



Aleksander Korniejczuk



Walenty Katajew



**Przyjaźń z ZSRR  
p o m o c z ZSRR  
przykład z ZSRR** oto podstawowe  
**źródło naszych zwycięstw**

Prezydent R. P. BOLESŁAW BIERUT



Leonid Pierwomański urodził się w 1908 roku w miasteczku Krasnogradzie, okręgu Połtawskiego. W roku 1924 wstąpił do Komsomolu i wówczas wydrżował swój pierwszy wiersz. W 1927 roku wyszedł jego zbiór opowiadań pt. „Komsa”, a 1929 roku pierwszy zbiorek poe- i pt. „Cierpkie jabłka”, i poemat pt. „Trypolska tragedia”. W tych utworach autor malował życie radzieckiej młodzieży i komsomolu. W dalszych latach wyszły z druku jego poezje: „Heroiczne ballady”, „Nowa liryka”, „Barwiński świat” i proza: „Plamy na słońcu”, „Okolica” i inne.

Sztuki sceniczne Leonida Pierwomańskiego pt. „Komsomolcy”, „Niewidomy żołnierz”, „Miasteczko Ładenio” i „Wahramowa noc” wystawiono w wielu teatrach Związku Radzieckiego.

Pierwszego dnia Ojczyźnianej wojny poeta poszedł na front, gdzie cały czas pracował w charakterze wojskowego korespondenta „Prawdy” na południowo-zachodnim, stalingradzkim i innych frontach.

Podczas wojny wyszedł jego zbiorek poezji pt. „Ziemia” i zbiór opowiadań i reportaży pt. „Życie”.

Leonid Pierwomański jest nagrodzony orderami: Czerwonego Sztandaru i Ojczyźnianej Wojny I stopnia, oraz kilkoma medalami.

Za książki „Dzień narodził się” i „Ziemia” Leonid Pierwomański otrzymał miano: „laureata stalinowskiej premii”.

Pierwomański należy do młodszego pokolenia ukraińskich pisarzy radzieckich — jest zdolnym i utalentowanym pisarzem, a jego pokazywany dorobek literacki etawia go w czołowym rzędzie pisarzy radzieckiej Ukrainy.

W przedwiecznym stepie stał ten dawny kurhan, porośnięty wiewiórkami i kępami przewężonego, wymytego deszczami i zwarzonego pierwszymi mrozami piosuną, — wysoki, kręty i pochmurny, niby pełen wiekowej drzemki, głębokich myśli i ważnych wspomnień.

Lata, jak gromady chmur, jak klucze żuraw, płynęły nad jego wierzchołkiem. Kozackie warty rozkładały tu stosy, ogniem podając dalekim futurom sygnał o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Tatarski jeździec na niskim koniu, wymachując arkanem, przesyłał gorącą kozacką kulą, zsuwał się na kręty bok i spadał w trawę.

Zabitym stepowe orły wydziobywały oczy. Szare wilki rwały ich żółte ciała ostrymi kłami, kości obmywały deszczem i wysuszało słońcem, wiatr wyswistywał na nich, jak na dzwęczących dudach, pieśń groźną i przejmującą.

Pod kurhanem leżały szczątki wierzonych kozaków, tych, którzy bronili step od niespodziewanego wroga, tych, którzy przyjmowali na siebie pierwsze uderzenie i stali niezłomnie w nierównej walce z wrogiem, dopóki nie nadeszła pomoc z głębi rodzinnej ziemi.

Oleksij Sztepa, młody kozak, kość z kości kozackiego plemienia, leżał na wierzchołku kurhanu w zamaskowanym okopie karabinu maszynowego. Słońce zachodziło, przepływając za wielką — rozpostartą na całe niebo — sinawą chmurę; skośne, chłodne promienie jego wybliskiwały w przezroczystych, oszroniałych gałązkach piosunu, grało tysiącami różnokolorowych iskier, osłepiając oczy.

Kurhan i cały step przed oczami Oleksija Sztepy płonęły niby ogień wielu świeczek, zapalonych przez niewiadomego, wszechmocnego czarownika w mrocznych przestrzeniach jesiennego wieczoru. Raptem nadleciał chłodny wiatr, jakby ktoś dmuchnął pełnymi piersiemi, zgasił wszystkie ognie — i step zakolysał się, zaszumił, zadzwonił, jak dzwonił kryształki kolysającego się świecznika.

Z ziemiarki, mającej wyjście na

wschód, o dziesięć kroków od okopu karabinu maszynowego, wyszli jeden za drugim Michał Cahirija, wesoly mieszkaniec Suchum; i Mikołaj Suprun, połtawski kołchoźnik, spokojny i powolny, jak wody ukraińskich rzeczek.

Podszli do okopu Oleksija Sztepy i przysiedli w kucki, otulając od wiatru szyje kołnierzami płaszczów; rozpoczęli rozmowę — zwyczajną, wieczorną pogawędkę żołnierską: czy pójdzie Niemiec do ataku w nocy, czy nie pójdzie, a jeśli pójdzie, to kiedy?

— Herbata ostygnie — powiedział Suprun — poszedłbyś Oleksiju, zjeść kolację. My tu nie przeoczmy...

— Nie widzę wroga — odpowiadał cicho Sztepa.

— I ja nie widzę, — również cicho i spokojnie powiedział Suprun.

Był to egzamin dla obu stron. Sprawa polegała na tym, czyje nerwy wytrzymają, kto wcześniej zacznie strzelać, kto pośle pierwszy wystrzał i tym się zdradzi: — Niemcy, następujący w zupełnej ciemności, czy pięciu radzieckich żołnierzy na wierzchołku starego kurhanu?

Oleksij Sztepa znał swoich ludzi.

— Widzę wroga — dotknął jego rękaw Suprun.

— I ja — zachłysnął się w zachwycie Cahirija, wyprężając się, jak stru-

ślebę plecami siedzieli w ciasnym okopie. Milczeli, jak ludzie, którzy już sobie wszystko wypowiedzieli, Z uwagą wysłuchali swego komendanta, jak należało żołnierzom, zadowolonym z siebie, że nie było w słowach Sztepy.

— Do świtania trzeba stać, a nabożny użyjemy wiele, — tyle tylko powiedział Wiernych, Zukow, dorzucił:

— Na taką zgrają nie wystarczy.

Sztepa był zadowolony ze swych żołnierzy. Zajął okop Cahirija, na prawo od gniazda karabinów maszynowych. Na lewo uplasował się Suprun. Wiatr hulał nad stepem i rozeźnił chmury. Gwiazdy nie rozprószyły jednak ciemności. Leżąc w okopie

Wiernych wymamrotał coś w odpowiedzi i ścisnąwszy między kolanami granat, zaczął lewą ręką zakładać do niego zapalnik. Trzaek wystrzałów zamilkł i od podnoża kurhanu doleciały ochrypłe głosy.

— Poddaj się, Rus!

Wiernych rzucił granat. W odpowiedzi złośliwie zatrzeszczały automaty.

— Dobrze — zgodził się Sztepa — odbijaj się granatami, dopóki możesz.

Stali obok siebie w okopie i porucznik słyszał ciężki oddech rannego ogniomistrza, ich plecy stykały się, krzepili się ciepłym i męstwem. Nie mogli ich rozdzielić, zdawało się, że w ich wspólnym milczeniu kryła się siła i pewność, dla której nie ma ani samotności, ani strachu, ani śmierci.

W tej chwili, Wiernych milcząc, ciężko zwałił się na swego dowódcę, padając w okop. Zmarł, nie krzyknawszy, nie przemówiwszy ani słowa — kula lecąca mimochodem trafiła go, ślepa, nocna kula — i Sztepa zrozumiał całą swoją istotą, że teraz został sam jeden.

## III.

Sam jeden na obłożonym kurhanie... Chwilę wcześniej mógł jeszcze myśleć o tym, by pójść i wyprowadzić ludzi z sobą, to obecnie było to nie-realne — pozostał samotnie na kurhanie i powinien bronić go do ostatka. Mózg jego pracował w natężeniu, niby w gorączce. Zaczął przebiegać od okopu do okopu.

Z jednego wypuszczał kilka serii z karabinu maszynowego, z drugiego rzucał granaty, to znów, przebiegając, terkotał z automatu. Najważniejsze było to: ani na chwilę nie przerywać ognia. Kurhan musiał mówić. Niemcy powinni myśleć, że broniący go ludzie, nie odeszli, nie zginęli, że tam jest siła, męstwo i niezłomna wola oporu i obrony.

Trzy kule ranily Szepę — dwie utkwily w nodze, jedna przebiła na wylot mięsień prawej ręki. Sam sobie obandażował rany. Ognia nie można zatrzymywać. Pomagając sobie zębami, podnosił automat nad okop i strzelał seriami w ciemność, nie celując — ważne było, aby dać znać, że żyją.

Ta gra trwała do świtu. Siwy, pokryty przymrozkiem step, leżał przed oczyma Sztepy. Dzień wstawał jasny, bezchmurny i cichy, chociaż mroźne, niskie mgły gęstymi oparami unosiły się nad ziemią. Teraz Sztepa nie przebiegał już z okopu do okopu. Położył się w pobliżu karabinu maszynowego i czekał ostatniego, niemieckiego ataku. Ale Niemcy nie podnosili głowy. Znowu rozpoczęła się wieczorna próba wytrzymałości nerwów — kto kogo przetrzyma, kto nerwowo silniejszy?

Kiedy wzeszło słońce i tęcza różnokolorowych iskier zagrała oszroniałą stepową trawą, w powietrzu dał się słyszeć daleki, wrastający z każdą chwilą szum. Czujne ucho Sztepy uchwytyło zbliżanie się bombowców. Za chwilę krążyły już one nad stepem, jakby czegoś szukając. Było ich sześć. Roztrzuciwszy ciężkie skrzydła, przeleciały nad kurhanem, potem rozspaly się i zaczęły nurkować z niewielkiej wysokości, rzucając na kurhan ciężkie bomby i zasypując żelazem z karabinów maszynowych. Sztepa położył się na dno głębokiego rowu i zamknął oczy.

Bombowce krążyły i wypatrywały celu — to było słychać po warkotach motorów — potem rzucały bomby jedną za drugą. Niektóre z nich wybuchły, nie dotalując do okopu Sztepy, — niektóre przelatywały przez okop — huk wybuchów to wrzastał, to oddalał się, i Sztepie zdawało się, że śmierć kroczy żelazną stopą, by go zdeptać, ale źle wymierzając kroki, wciąż mylił się i powraca, rozpoczynając od początku swój morderczy pochód.

(Dokończenie nastąpi)

LEONID PIERWOMAJSKI

tłum. JÓZEF BOJAR

## WIERNA KREW

— Idź, idź, — szybko powiedział Cahirija. — Kazalem Zukowi konserwy otworzyć.

Sztepa niechętnie zaczął się podnosić. Okop odkrywał go od wiatru. Otulając się płaszczem, patrzył na zachód, na smugę światła, co ledwie migotała spod ciemnej chmury. Na niebie zakreśliła łuk i rozsyłała się żółta rakietka, za nią druga i trzecia...

— Na pewno nie przyjdzie wieczerzać — przebąknął Sztepa, w odpowiedzi na tę myśl, w oddali zabrzmiał armatni wystrzał, a nad nimi ze świstem przeleciał pocisk i wybuchł gdzieś za kurhanem.

Z ziemiarki wybiegł Zukow, za nim jego rodak i przyjaciel, Wiernych; obydwoj pośpieszyli do swoich miejsc w okopie, przy karabinie maszynowym. Przebiegając obok Sztepy, Wiernych podał mu do rąk kubek gorącej herbaty i kawalek cukru.

— Napij się, to ci dobrze zrobi, — po cichu wyszeptał i skoczył w okop. Sztepa wypił herbatę, kubek rzucił w okop, a cukier schował do kieszeni.

Nad nimi wyły pociski, wybuchaly miny, obrzucając ich grudkami zmierzłej, twardej ziemi. Świecące kule rozświetliły niebo. Nie odpowiadali na ogień. To stało się już ich zwyczajem. Każdą noc Niemcy próbowali wyprzeć ich z kurhanu, sterzcącego nad stepem.

I co noc pięciu żołnierzy na kurhanie spokojnie czekało tej chwili, kiedy Oleksij Sztepa ich 23-letni komendant, równym głosem zawoła: — Ognia, chłopcy!

Sztepa czuł się gospodarzem tej ziemi. Stej należał do niego, znał tu wszystkie stancie na dziesiątki kilometrów naokoło, na tym kurhanie leżał w dzieciństwie, zapominając o owcach, rozbieganych po stepie, patrząc na daleki stepowy horyzont, na chmury płynące po niebie i na ciepłe dymki, podnoszące się nad rodzinną stanicą.

Teraz Niemcy gospodarzyli w jego stancie, stamtąd leciał deszcz żelaznych pocisków na kurhan, pod którym leżały kości protoplastów, szczątki wierzonych kozaków, ludzi hardych, nie gnących karku przed nikim, ludzi z granitu, znających cenę wolnego życia i sławę śmierci za rodzinną ziemię.

Niedługo trwał ogniowy deszcz. Ciemność i cisza zaległy step, tylko lekko dzwoniły poruszane wiatrem olodziałe gałązki piosunu. Myśliwiec z taigi, Wiernych, o sokolim wzroku i słuchu usuryjskiego tysia krzyknął nagle zachrypniętym głosem:

— Idą!

— Idą! — potwierdził jego kolega Zukow. W ciemności nic nie było widać. Wokoło panowała martwa cisza. Rozmowny, wesoly Cahirija zniecierpliwiony poruszał się w okopie.

— Prędzej komenderuj: ognia!

na. — Daję ognia...

— Już dawno ich widzę — uspokoił go Sztepa, — a bez komendy, nie strzelać.

W tej chwili huknął pierwszy wystrzał. Niemcy nie wytrzymali ciszy; zachylając się, przemówily automaty. Kule świstały w piosunach. Lodowe odpryski uderzały w twarze. Ogień szedł na kurhan szerokim półkolem, chwilami wzrastał. Po błyskach wystrzałów Sztepa rozpoznał, że takiego ataku jeszcze nie było. Następowaly na nich dziesiątki, a może setki Niemców.

— Ognia! — spokojnie dał rozkaz Sztepa i od razu groźnie zacharował ciężki karabin maszynowy Zukowa i Wiernycha; długimi seriami przemówily ręczne karabiny maszynowe Cahirija i Supruna.

## II.

Pierwszy zginął Michał Cahirija. Kilka kul przebiło mu piersi na wylot. Miał jeszcze na tyle sił, by przypetznąć do Supruna, który zrozumiał, że jego towarzyszy umiera, choć wcale nie widział jego twarzy. Położył Michał Cahirija na dno okopu na worku z nabożami. Pierwszy atak Niemców był odparty i ten atak Cahirija zapłacił życiem.

— Pić, Mikoło... pić — Suprun usłyszał szepot umierającego. Schwycił manierkę, wisiącą u pasa; — manierka była bardzo lekka. Kulą przebiła ją i woda dawno wyciekła. Wówczas Suprun zgarnął paznokciami lód z trawy i włożył topniejące na dłoni kawałki, w usta towarzysza.

— Uważaj! — rzekł Sztepa, który przypetznął do okopu. — Jak twoje sprawy, Cahirija?

— Umarł — odpowiedział Suprun, nie czując już oddechu towarzysza — czterech nas teraz pozostało...

— Słuchaj, Suprunie — pomilczawszy, — glucho, powiedział Sztepa. Niemiec postanowił dzisiaj zdobyć kurhan.

— Jego sprawa, niechaj postanawia.

— Nam iść nie wolno z kurhanu. Czy wytrzymamy we czterech? — Będziemy trwać, towarzyszu młodszy lejtnancie.

Służbiata odpowiedź Supruna — brzmiała teraz osobliwie. Dawno już mówił sobie po imieniu, tych pięciu obrońców stepowego kurhanu. Teraz imiona były nie na czasie — zbliżała się uryczasta chwila ostatniego śmiertelnego egzaminu i każdy podświadomie chciał ją uczcić należnym szacunkiem.

— Kula przebiła mi manierkę — cicho poskarżył się Suprun.

— Weź moją — zdejmuję manierkę z pasa, powiedział Sztepa i popetznął do okopu z karabinem maszynowym.

Wiernych i Zukow oparłszy się o

wpatrując się w mrok, Sztepa myślał o rycerskiej przeszłości swych przodków. Ojciec bił się z Niemcami w pierwszej wojnie światowej gdzieś w Galicji i pod Rygą, a dziadek — z Turkami pod Plewną i z Japończykami pod Leonajem; niemal sto lat temu, pradziadk chodzili na Węgry a jemu Oleksijowi Sztepie, ostatniemu potomkowi kozackiego plemienia, przypadło bronić kurhanu nad Donem, gdzie od czasów tatarskich nie stąpała cudza noga... Oleksij Sztepa, młody lejtnant, jasno teraz rozumiał, że kurhan, na którym on leży, to nie zwyczajny nasyp ziemi, siłami przyrody, czy rękami ludzkimi usypiany, nad stepową równiną...

Nie, to było serce rodzinnej ziemi — i jego, Oleksija Sztepy, wnuka i prawnuka wolnych kozaków postawili na warcie honorowej tego serca, jako najwierzniejszego syna tej ziemi. — Zdaję sobie jednak sprawę, że obrona kurhanu, to pozycja stracona, to pewna śmierć! — a on umierać nie chce.

— Nie chcę — powiedział na głos i zdalo mu się, że w okopie obok niego żołnierz powtórzył: — „Nie chcemy!” — W drugim okopie wysepenił Suprun, jak zawsze, spokojnie i glucho: „Dokąd stąd pójdziemy?”

A Niemcy znów przypuścily atak na kurhan. Tym razem już z daleka rozpoczęły strzelaninę. Noc napelniła się strzałami. Klekotała jak wielki kocioł, przechodząc w szmery i świsty, chwilami jaśniała wybuchami granatów i błyskami rakiet, i znowu okrywała się nieprzeniknącą ciemnością, w której poruszały się, padaly i znów podnosiły się cienie, jeszcze czarniejsze, niż nocny step w listopadzie.

Sztepa usłyszał, że lewy ręczny karabin maszynowy Supruna zamilkł. Podpetznął do niego.

— Umieram, Olekso — waląc się ciałem na młodszego lejtnanta, chrzypiał, raniony w głowę Suprun — trzeci was pozostaje. Zona moja pod Szatowem z kołchozem naszym...

W tej chwili coś się stało z karabinem maszynowym Zukowa i Wiernycha; zatrzymał się jak człowiek w połowie słowa, potem szybko wykrztusił coś, zachylając się i zamilkł całkowicie na dzwęczącym, pojedynczym wystrzale.

Bolesne myśli przeszły umysł Sztepy; ogamęła go samotność, wahanie i beznadziejność. Szybko otrząsnął się z tej depresji duchowej: jasno ogarniając sytuację swoją i towarzyszy.

Zukow był martwy. Wiernych nie mógł strzelać, bo kula zmiażdżyła mu napiętek prawej ręki.

— Idź — powiedział Sztepa — weź Supruna, bo on ciężko ranny, i idź... ja będę sam.

## Maksym Gorki

W dniach narodzin naszego stulecia Maksym Gorki był już znany i ceniony powieściopisarzem, którego stawa coraz bardziej reprezentowała się po świecie. Już jego pierwsze dzieła uznano za podwaliny rozwijającej się wówczas postepowej twórczości literackiej. Wszak Maksym Gorki był tym, który do literatury wprowadził nowych bohaterów, dumnych, silnych, wolność miutujących ludzi, twardeych i nieugiętych w obliczu nawet najsilniejszych ciosów, jakie zadawało im życie i otoczenie. I nikt dosadniej od Gorkiego nie przedstawił okrucieństwa i bezwzględności wyzysku człowieka przez człowieka. Jego bohaterzy — to przedstawiciele ludu, niezłomnie przekonani o szczytnym powołaniu mas pracujących.

Już w tym okresie widzimy Gorkiego w szeregu bojowników o postep i demokrację. Współpracuje on z prasą partyjną bolszewików i zaprzyjaź-

nia się z Leninem i Stalinem. Są to lata wzmoczonej twórczości pisarza, kiedy to powstają takie arcydzieła literatury jak: „Ich troje”, „Matka”, „Na dnie”, „Mieszczanie” i „Wrogowie”. Dramaty Gorkiego — tak głęboko życiowe — sprawily, że w teatrze rosyjskim dokonali się zasadniczy przełom, że na scenę utworowi sobie drogę prawdziwy, niezaklamany realizm.

Maksym Gorki szczerze kochał swą ojczyznę i wierzył niezłomnie w jej odrodzenie, w prężne, choć jeszcze utajone sily drzemiące w ludzie rosyjskim, owlanym pragnieniem szczęśliwego i przede wszystkim sprawiedliwego życia. To też w latach trzydziestych naszego wieku Gorki pisze pełen entuzjazmu o robotnikach i chłopach rosyjskich, o ich gigantycznej, zwiolowej i tak bardzo twórczej pracy, o wspaniałych osiągnięciach państwa radzieckiego. Ta właśnie twórcza praca staje się odąd niełą przewodnią,

głównym tematem jego nowych dzieł. W sam o siebie, iż poczytuje sobie za zaszczyt, że jako pierwszy pisarz w rosyjskiej literaturze, a kto wie czy nie pierwszy w literaturze w ogóle, zrozumiał doniosłe znaczenie pracy, dającej ludziom i światu największe i najcenniejsze dobra.

Spełniły się gorące pragnienia Maksym Gorkiego, doczekał się bowiem historycznego dnia, w którym lud rosyjski wywalczył sobie wolność i ujął władzę w spracowane, twórcze dłonie. Gorki patrzył także na rozkwit nowej Rosji, państwa socjalistycznego. całym sercem popierał potężne dzieło wychowania nowego człowieka poprzez pracę zbiorową, kolektywną. Uważał bowiem, iż jest to jedyna słuszna i konieczna droga.

Działalność literacka i społeczna Gorkiego nabrała w państwie radzieckim nowego rozmachu. Jako literat pisał kilka powieści i dramatów, jako dziennikarz zasiał prasę licznymi artykułami i wydał szereg czasopism, jako społecznik i entuzjasta nowego

ruchu wygłasza liczne przemówienia, a wreszcie jako przewodniczący związku radzieckich pisarzy wykazuje ożywną działalność organizacyjną.

Gorki jest stale pełen inicjatywy i pomysłów. Powstanie „Biblioteki poety”, wspaniałego zbioru poezji rosyjskiej, jest jego dziełem, wydaje całą serię bibliografii słynnych ludzi, redaguje „Historię młodego człowieka w XIX wieku”, w której młodzieży radzieckiej ukazuje prawdziwe oblicze jej poprzedników, wreszcie tworzy i prowadzi czasopismo p. t. „Nasze zdobycze”.

Maksym Gorki rozumiał, że nie nadszedł jeszcze czas, kiedy na świecie zapanuje ogólny dobrobyt jako wynik zbratania narodów i rządów proletariatu. Dlatego też zwałczal zaciekłe i gorące nienawidził tych, których jedynym celem był ucisk lub wyniszczenie ludzi; tych, którzy dla utrzymania swej — jakże często — mało wartościowej egzystencji, ponizali tysiące innych. Gorki z niepokojem śledził powstanie i rozwój narodowego socjalizmu i faszyzmu, stale ostrze-

gając przed tymi ruchami politycznymi kierowanymi przez podżegaczy wojennych. Nic dziwnego, że demaskowani faszyści zionęli nienawiścią do tego genialnego twórcy, orędownika miutującej wolności ludzkości.

Maksym Gorki zmarł 18 czerwca 1936 r., przeżywszy 68 lat. Do ostatniej chwili pełen był sił duchownych i twórczych planów. Nad jego trumną przemówił w imieniu rządu radzieckiego min. Molotow, podkreślając wielkie zasługi zmarłego nie tylko jako pisarza, ale również jako niestrudzonego, pełnego poświęcenia przyjaciela mas pracujących oraz bojownika za sprawę komunizmu. „Po śmierci Lenina — powiedział Molotow — śmierć Gorkiego jest najcięższą stratą, jaką poniósł nasz kraj i cała ludzkość”.

Słowa te wyraźnie wskazują, jak znamienite miejsce zajmuje Gorki w literaturze rosyjskiej i światowej, podkreślając zarazem jego znaczenie w życiu społeczno-publicznym naszych czasów.

Przegląd prasy

# Wara ADENAUERom i ich poplecznikom od naszych Ziem Zachodnich

Pod tym tytułem zamieścić ukazujący się w Paryżu dziennik wychodzący w Warszawie, „Gazeta Polska” artykuł, omawiający w dobitnych słowach pierwsze dni działalności tzw. „państwa” zachodnio-niemieckiego powstałego jak wiadomo z inicjatywy i pod patronatem Anglo-Amerykanów i przy czułym, ojcowiskim błogosławieństwie Watykanu. „Jeśliby znalazł się na świecie ktoś, pisze „Gazeta Polska”, kto miałby jeszcze jakiegokolwiek złudzenia co do możliwości pokojowego współżycia między cywilizowanym światem a adenauerowskimi Niemcami Zachodnimi, to luźnie te na pewno rozwiały się w ciągu ostatnich 48 godzin.

Pierwsze posiedzenia „parlamentu” z Bonn są groźnym i straszliwym memento. Od „lewicy” Schumachera po Adenauera aż po skrajną prawicę, na wszystkich ławach tego parlamentu z nieprawdźwiwego zdarzenia, rozlega się ryk rannego co prawda zwierza, lecz dźwigającego się już do nowego, drapieżnego skoku: tym rykiem jest rewizja granic!

A gdy jeden jedyny w całym tym zgromadzeniu Max Reimann, z odwagą i męstwem rzuca tej sforze ujadających psów ważkie słowa:

„Pamiętajcie, że granica nad Odrą — Nysą jest granicą pokoju światowego,” — Adenauer mu przerywa i — rzecz niesłychana w dziejach parlamentarizmu, — oświadcza, że nie będzie więcej tolerował takich przemówień.

Gdy zaś jeden z „posłów” zażądał przywrócenia czerwono-biało-czarnego sztandaru z okresu Bismarcka i

Wilhelma (czemu nie od razu swastykę?) — Adenauer milczał.

Gdy inny z „posłów” pod niebiosa wychwalał zbrodniarza Schachta jako wcielenie „oporu” antyhitlerowskiego — Adenauer milczał.

Gdy jeszcze inny nazywał poczdamską uchwałę o denazyfikacji skandalem — Adenauer milczał.

Milczał, gdy jego „popleczniki” domagali się ponownego Anschlusu, ale prusacka dusza zawrzała w nim, gdy przedstawiciel partii proletariackiej przypomniał o dziejowej krzywdzie, wyrządzonej przez militarystów niemieckich Narodowi Polakom i o sprawiedliwym naprawieniu jej w wyniku klęski Hitlera.

Trzeba jednak przyznać, że podżegacz wojenny Adenauer swymi wystąpieniami osiągnął wielki rezultat, a mianowicie że nawet „zatwardziałe głowy”, brytyjskich konserwatystów wykazują już pewne objawy zanępowania bezczelnością pupilka, którego przecież na własnej pierśi wyhodowali.

Przytoczywszy wyjątki z prasy angielskiej na temat rewizjonistycznych wystąpień Adenauera „Gazeta Polska” pisze w dalszym ciągu:

Gentlemen! I lordowie z brytyjskiej konserwy i Labour Party rwać teraz włosy z głowy: jakiemuż to mężowi usiłowaliśmy własnymi rękoma? — pytają. Razem z Amerykanami pogwałciliśmy uchwały poczdamskie. Razem z Amerykanami oddaliśmy magnatom hitlerowskim Zagłębie Riny. Razem z Amerykanami przeciwstawiliśmy się wszelkiej współpracy z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Razem z Amerykanami ochcieliśmy utworzyć i utworzyliśmy państwo zachodnio-niemieckie. A oto rezultat!

Czyżby panowie Angliści dopiero w dniu dewaluacji funta dostrzegli rozmiar przepaści, na której sra, doprowadzili narody Europy? Czyżby się ożewwały echa detonacji przy bombardowaniu Coventry? A może to tylko strach przed szybko obrastającym w pióra konkurentem niemieckim na rynkach światowych? A może tylko komedia dla łatwiejszego kontynuowania dotychczasowej polityki?

Wszędzie prawdy po trochu. Jedno zaś jest pewne: 49-ty stan USA na kontynencie europejskim — państwo Adenauera — odsłonił przed światem ogrom niebezpieczeństwa, spowodowanego polityką narzuconą przez Białą Dom. Nie znaczą to, oczywiście, że istniałaby obawa, aby Adenauer i jego hitlerowscy leutanci byli w stanie cokolwiek zmienić z tego, co zostało sprawiedliwie ustalone w uchwałach poczdamskich. Żadna siła na świecie — kończy „Gazeta Polska”

nie zdoła zmienić linii granicznej Odry — Nysa, za którą stoi nie tylko cały Naród Polski, ale i potęga ZSRR, siły wszystkich krajów demokracji ludowej, siły międzynarodowego obozu demokracji i pokoju i także wzrastające siły demokratycznego obozu w samych Niemczech, obozu, którego tak godnym reprezentantem był w ostatnich dniach Max Reimann. Siły ludów potrafią pokromić żywoły rozpętane przez międzynarodową klikę podżegaczy wojennych.

Oznacza to tylko, że bandziej niż kiedykolwiek zawzięcie się muszą szeregi obrońców pokoju.

W tym samym numerze cytowanego przez nas pisma wychodzącego w Warszawie w Paryżu znajdujemy artykuł Jerzego Gembickiego, zatytułowany: „Alibi zdrajcy i kłamstwa Ignaza”, w którym autor demaskuje i piętnuje obłudne i zdrażdzieckie popisy osławionego sługusa imperializmu amerykańskiego Stanisława Mikołajczyka na łamach organu swego poplecznika Kwiatkowskiego, zwanego „Narodowcem”. Mikołajczyk udaje naiwne i zapytuje:

„Czyżby p. Adenauer ponownie chciał wywozić te 6 milionów Polaków?”

A jak pan myśli, panie Mikołajczyku? — pisze „Gazeta Polska” — Bomy, normalni, uczciwi Polacy, nie mamy co do tego żadnych złudzeń. Jeszcze jak zechciemy. Dać mu tylko czas i dolary. Pomóc mu, poszczekać na chwałę Amerykanom, posłużyć im wiernie, siły ostatnie wyteńczyć na rozdmuchanie nowej wojny.

A jakby przyszła a jakby niemiaskom się udało doczłapać do Wisły, hej, hej, her Mikołajczyku! I nie wywołiliby, wypędziliby! Pana możeby zostawili, w nagrodę za usługi im oddane, za szczere chęci zaskodzenia Polce, za wierność amerykańskim mocodawcom.

Tak wygląda pan Mikołajczyk w historycznych dniach odrodzenia się niemieckiego rewizjonizmu. Żle, cuchnąco wygląda!

My tu w kraju dawno już wjemy, że pan Mikołajczyk i jemu podobni lokaje amerykańskich podżegaczy wojennych i sprzymierzonej z nimi bandy neohitlerowskich grabieżców — cuchną zgnilizną rozkładającego się kapitalizmu międzynarodowego, usiłującego jeszcze przehandlować ziemię i ludy innych narodów. I dlatego mamy dla niekzemnych zdrajców i szpiegów tego typu tylko pogardę.

**Wytwórnia Galanterii Skórzanej**  
**Alfons Florczyk**  
Telefon 26-14 POZNAŃ, Kramarska 19/20 Telefon 26-14  
poleca  
walizki, torebki damskie, teki, tornistry szkolne, portfele itp. artykuły 642

## Międzyrzecz buduje mieszkania dla świata pracy

Międzyrzecz, to jedno z najstarszych miast polskich na Ziemi Lubuskiej. Pod panowanie niemieckie dostał się on dopiero przy drugim rozbiore Polski. W styczniu więc 1945 roku wrócił do Polski po półtora-wiekowej niewoli. Wrócił niestety zniszczony w 45%. Pierwszy okres działalności władz polskich na terenie miasta, to osiedlanie pierwszych napływających repatriantów i przesiedleńców, zapewnienie im aprowizacji i opieki nad nimi. W miarę napływu ludności działalność się rozszerza.

Silna wola jak najszybszego ustabilizowania warunków życia przez mieszkańców i duży entuzjazm do pracy pozwolił własnymi siłami i środkami zrobić dużo. W trudnych warunkach uruchomiono wodociągi i elektrownię, by zaopatrzyć mieszkańców w światło i wodę.

W roku 1946 z chwilą zorganizowania Miejskiej Rady Narodowej, miasto rozpoczyna gospodarkę planową, opartą na budżetach. Od tej pory zaczyna się troska o odpowiednie wyposażenie budynków szkolnych, usuwania się miasta gruzu i ślady zniszczenia.

## Przyjaźń i braterstwo

Znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że oznacza on zasadniczy zwrot w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Polską w stronę sojuszu i przyjaźni. Zwrot ten nastąpił w toku naszej walki o wolność przeciw Niemcom i teraz w tym układzie zostaje utrwalony. Pakt ten jest poręką niezależności nowej, demokratycznej Polski, poręką jej potęgi i rozkwitu.

GENERALISSIMUS STALIN o układzie o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Polską a ZSRR z dnia 21. IV. 1945 r.

Z niezłomnej walki mas pracujących o narodowe i społeczne wyzwolenie, dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego i jego bohaterkiej armii, kierowanej genialną myślą i wolą Generalissimusa Stalina, powstało nasze niepodległe państwo — Polska Ludowa. Powstało nasze wojsko polskie — zbrojne ramię ludu polskiego.

MARSZAŁEK MICHAŁ ROLA ŻYMIERSKI

To co czyni Lenina bliskim obrzymieju większości narodu polskiego, to jego nieublagana walka zarówno z wyzyskiem kapitalistycznym i z ludzką krzywdą, jak i z uciskiem narodowym. Ten wielki Rosjanin i wielki rewolucjonista jasno, twardo i konsekwentnie głosił prawo narodów do samookreślenia. Bronił zasady niepodległości Polski, walczył z carskim ukłosem i wielkorosyjskim szowinizmem, z chwilą zaś zwycięstwa rewolucji, proklamował niepodległość Polski.

JAKUB BERMAN

Narody z każdym dniem rozumieją coraz lepiej, że szczęście ich zależy od nich samych i że drogą do szczęścia wskazal im naród radziecki. Będziemy się uczyć od niego, jak zdobywać wolność, jak brać udział w wielkim przeobrażeniu świata, jak budować świat lepszy, świat pokoju.

Będziemy się uczyć u Lenina i Stalina jak zburzyć więzienia narodów.

LOUIS ARAGON  
Znakomity pisarz i poeta francuski. Z przemówienia wygłoszonego w Moskwie we wrześniu 1949 roku.

Cała potęga Związku Radzieckiego, połączone siły demokracji ludowej, jedność i wola siedmiuset milionów ludzi stoją na straży granicy na Odrze i Nysie. Wśród tych siedmiuset milionów są również i Niemcy — demokraci w strefie radzieckiej oraz ci ze strefy zachodniej, którzy wbrew terrorowi imperialistycznemu manifestują swoją wolę pokoju.

Bronić jedności światowego obozu pokoju — to znaczy wzmacniać przyjaźń braterską ze Związkiem Radzieckim i otaczać czcią jego wodza i pierwszego bojownika światowego obozu pokoju, Józefa Stalina.

MIN. ADAM RAPACKI  
Z przemówienia wygłoszonego na Krajowej Radzie Obrońców Pokoju w Warszawie, w dniu 25 września 1949 roku.

Wiadomość o odkryciach atomowych w ZSRR przynosi ogromną korzyść ludom miłującym

Wobec pokoju. Obecnie staje się jasne, że amerykańscy gangsterzy i poruszane przez nich marionetki w Europie polegali dotychczas całkowicie na amerykańskiej „supremacji wojskowej”. Opierając się na tym przeświadczeniu, terroryzowali oni świat, zmuszając go do poddania się rozkazom Wall-Street. Związek Radziecki dowiódł już dawno swej wyższości nad światem kapitalistycznym na każdym odcinku.

Zwalczanie nędzy i bezrobocia oraz potężne odkrycia naukowe, dokonane przez uczonych radzieckich zapowiadają, że ZSRR wyprzedzi również kraje kapitalistyczne w rozwoju badań atomowych, w szczególności na polu zastosowania energii atomowej dla celów humanitarnych. Dlatego też Związek Radziecki stale walczył o zniszczenie bomb atomowych, o zakaz ich produkcji i o kontrolę, gwarantującą, że wszystkie narody wyrzekną się produkcji i użytkowania bomby atomowej.

Możemy być pewni, że Związek Radziecki w dalszym ciągu wzmagać będzie wysiłki w celu zapewnienia trwałego pokoju.

Do osiągnięcia tego szlachetnego celu przyczynią się niewątpliwie dokonane w Związku Radzieckim odkrycia na polu energii atomowej, które zadają cios agresywnym planom amerykańskich podżegaczy wojennych i ich sprzymierzeńców.

HARRY POLLIT  
Oświadczenie przywódcy brytyjskiej klasy robotniczej z dnia 25 września 1949 r.

ceń. Następny etap to zabezpieczenie budynków, nadających się do odbudowy i remont mieszkań dla świata pracy. Międzyrzecz bowiem, jako sąsiadujący bezpośrednio z dawnymi ziemiami polskimi, szybko został zasiedlony. Miasto posiada ponad 6 tysięcy mieszkańców i jest całkowicie zasiedlone. Odbudowa dalszych mieszkań dla świata pracy jest zagadnieniem pierwszoplanowym. Zabezpieczono kilkadziesiąt budynków, tyleż odbudowano i wyremontowano, splantowano szereg placów po rozebranych obiektach, urządzono szereg zieleńców i skwerów. W pierwszym półroczu rozebrano 36 budynków, uzyskując ponad milion cegły, wywieziono około 15 tysięcy m<sup>3</sup> gruzu, splantowano 1300 m<sup>2</sup> placów.

Jeszcze w tym roku planuje się dalszą odbudowę mieszkań, ogrodzenie zieleńców, zabezpieczenie budynków, remont przedszkola.

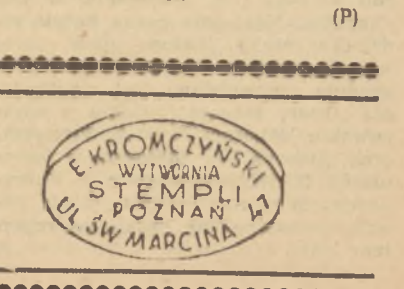
W Międzyrzeczu mieszkańcy i władze miejskie mają ambitne plany postawienia miasta na jak najwyższym poziomie, by zajęło przodujące stanowisko wśród miast Ziemi Lubuskiej.

## Kronika Polonii Zagranicznej POLONIA AMERYKAŃSKA

Najpowaźniejszą liczebnie część naszego wychodźstwa stanowi Polonia Amerykańska, Pro-rooseveltowskie i postępowe nastroje wśród tej Polonii są bardzo silne. Już w 1944 roku Polonia Amerykańska, mimo rozkazów sanacyjnego poselstwa poparli czyn zbrojny Związku Patriotów Polskich w ZSRR. Powstanie Polskiej Ludowej powitała Polonia zbórką 62 tysięcy dolarów na szpital dla Lublina i Warszawy. Radośnie witała w Domach Polskich przedstawicieli Nowej Polski. Wbrew wysiłkom sanacyjnych „dwójek” demokratyczna Polonia poparła pierwszą Pożyczkę Odbudowy Polski. O sympatiach Polonii Amerykańskiej dla ruchu postępowego świadczą wybory w 1946 r. Tam gdzie kandydat wysunął bojowy program walki o zasady polityki rooseveltowskiej a perfidnie przesyłał wysuwaną i zdyskontowaną przez Trumaną otrzymaną decydującą często poparcie poważnej części polsko-amerykańskich mas. Dalej — w akcji unijnej związków zawodowych i innych organizacji przeciwko antyrobotniczym ustawom republikańskim Taft-Hartley'a, na wiecach Wallace'a, w strajkach ekonomicznych — Polacy amerykańscy biorą zawsze żywy udział.

Ostatnio obóz postępu wśród Polonii zyskał jeszcze większe wpływy. Przyczyniła się do tego w pierwszym rzędzie polityka Departamentu Stanu, zmierzająca do odbudowy Niemiec, co wywołało poważny niepokój i niezadowolone wśród Polonii. Stanowisko osławionego reakcyjisty K. Rozmarka, który zaczął sabotować akcję pomocy Polsce i występować przeciw granicom Polski nad Odrą i Nysą, wywołało falę protestów ze strony przeważającej, zdrowej części społeczeństwa polsko-amerykańskiego. W 10 rocznicę wybuchu wojny prasa doniosła o wystąpieniach organizacji polonijnych w Ameryce wobec kongresmanów i Departamentu Stanu z rezolucjami, piętnującymi politykę odbudowy Niemiec reakcyjnych poprzez plan Marshalla i wyzywającymi do powrotu do polityki Jalty i Poczdamu.

Obecny wzrost wpływów obozu postępu, czerpiącego swą siłę z mas robotniczych, ma swą przyczynę przede wszystkim w sytuacji ekonomicznej Ameryki, w której ukazują się coraz częściej objawy nowej, cięższej niż w 1929 r. depresji. Zanotowano 5 milionów ludzi zupełnie bezrobotnych, pracujących tylko dzień lub dwa na tydzień. Zorganizowany świat pracy stoi w obliczu walki o swe życie. Na tym podłożu dokonano się w Ameryce przegrupowanie sił, wyrażające się w zmniejszeniu się faktycznych różnic między polityką przywódców obydwu wielkich partii — demokratycznej i republikańskiej oraz w powstaniu robotniczo-postępowej koalicji, wyrażającej antyfaszystowskie, antyimperialistyczne i antykapitalistyczne nastroje, szeroko zresztą rozpowszechnione w masach narodu amerykańskiego. Masy Polonii Amerykańskiej, składające się w obrzyniejszej większości z rzesz pracowniczych, stanowią poważną siłę tej koalicji.



## WYSTAWA mazurskiej sztuki ludowej w Mrągowie

W numerze 30 „Polski Zachodni” pisaliśmy o udanej wystawie zabytków i obrazów mazurskich, zorganizowanej z końcem czerwca i początkiem lipca br. przez obwód P.Z.Z. w Mrągowie. Obecnie ta sama placówka może się poszczycić drugą tego rodzaju imprezą, a mianowicie wystawą mazurskiej sztuki ludowej urządzonej w dniach od 18 IX do 2 X br. Tym razem pokazano przede wszystkim starsze i nowsze wyroby tkackie, jak obrusy, fartuchy, chusty, serwetki, firanki, dywany i stroje chłopieckie.

Podczas otwarcia wystawy kierownik obwodu ob. Fryderyk Rataj wskazał na to, że zorganizowana impreza idzie po linii uchwały egzekutywy KW PZPR, w której między innymi postawiono jako ważne zadanie „podtrzymanie regionalnych tradycji kulturalnych, strojów ludowych, tańców i pieśni, tworzenie zespołów śpiewających i tanecznych w strojach regionalnych i obsługa imi imprez artystycznych na terenie województwa i poza tym terenem”. Obywatel Rataj dalej podkreślił, że zgromadzone eksponaty dowodzą, że w ludzie mazurskim drzemie wiele niewykorzystanych i nierozwiniętych zdolności. Dlatego też można się spodziewać, że Mazurki, które znajdują zatrudnienie w projektowanym przez obwód zakładzie tkackim nie tylko poprawią swój byt materialny, ale przyczynią się też do ożywienia starej sztuki ludowej mazurskiego regionu.

Po powitalnym przemówieniu ob. Rataja głos zabrała ob. Sukertowa-Biedrawina, autorka książki „Dole i niedole mazurskie”. Ob. Sukertowa również wskazała na zdolności ludności rodzimej i gorąco apelowała, by się nimi jak najwydatniej zaopiekować i dalej je rozwijać. Będzie to najlepsze uczczenie pamięci zmarłego podczas wojny wybitnego poety mazurskiego Michała Kajki, którego rocznicę zgonu obchodzą w tych dniach Mazury.

Z ramienia starosty powiatowego przemówił jeszcze ob. Stabrowski, kierownik referatu społeczno-politycznego.

Wystawa, podobnie jak poprzednia, cieszyła się dużym powodzeniem. Pierwszego zaraz dnia zwidziło ją 500 osób.

Nie ulega wątpliwości, że ruchliwy obwód P.Z.Z. w Mrągowie położył już poważne zasługi na polu podtrzymywania mazurskich zwyczajów oraz przypomnienia, popularyzowania i rozwijania mazurskiej sztuki ludowej.

Dalszy odcinek nowelki W. Świerkiewicza „Bracia Bolda i S-ka”, z powodu trudności technicznych ukazał się w numerze następnym.

# Kronika kulturalna ZIEM ZACHODNICH

## Gdańsk

Kierownictwo Filharmonii Bałtyckiej objął, jak to już notowaliśmy, zastępując muzykę, wieloletni dyrektor Opery Poznańskiej, a następnie Filharmonii Warszawskiej, dr Zygmunt Latoszewski. Filharmonia zainaugurowała już tegoroczny sezon dwoma koncertami, z których jeden odbył się w sali „Teatru Wybrzeża” we Wrzeszczu, drugi zaś w Gdyni. Koncertem symfonicznym w którego programie były: Karłowiczowa poemat „Stanisław i Anna Osiewiczówna”, Dworzaka „Symfonia G-dur” i Czajkowskiego „Koncert Skrzypcowy” dyrygował dr Latoszewski a solistką była znakomita skrzypkaczka Grażyna Bacewiczówna.

Teatr „Wybrzeże”, którego kierownictwo spoczywa obecnie w rękach dyr. S. Kwaskowskiego rozpoczął sezon świetną komedią Szekspira pt. „Poskromienie złośliwca”. W roli głównej sekretnicy Katarzyny wystąpiła p. Lothe-Stanisławska, w roli Pełtrycego — p. Malatyński. Reżyserował dyr. Kwaskowski, a oprawę dekoracyjną przygotował art.-mal. F. Krasowski.

Kilka występów dał na Wybrzeżu teatr dla młodzieży pt. „7 małych i 1 duży”. Po występach m. in. w Elblągu, Suszu, Prabulach, Tczewie — wystąpił w Stoczni Gdynińskiej i w Stoczni Gdańskiej grający sztuki: Daszyńskiej „Jak się lenuszy do pracy zabrały” i Ruszczyka „Jaśkowa dola”.

## Koszalin

Odbyło się tu uroczyste otwarcie Uniwersytetu Powszechnego Zw. Zaw. Kierownikiem nowej placówki kulturalnej jest mgr Edmund Dobrzycki. Okres studiów trwać będzie 3 lata. Dotychczas zapisało się 105 słuchaczy, przeważnie ze sfery robotniczych i chłopskich. Na uroczystym otwarciu wygłosił prof. Witczyński prelekcję na temat energii atomowej.

Zarząd Miejski wyasygnował na remont szkół i przedszkoli kwoty 3.500 tysięcy złotych, przeprowadził przed rozpoczęciem roku szkolnego remont i malowanie 5 szkół i 6 przedszkoli.

Dzięki uzyskaniu kredytów na poprawę warunków zdrowotnych w dzielnicach robotniczych Zarząd Miejski przystąpił do założenia na terenie 12 tys. metrów kw. nowych zieleńców. Gruz po spalonych budynkach zostaną z tego terenu wywiezione, a na ich miejsce będzie nawieziona ziemia i zasiana trawa.

## Olsztyn

Godną wyróżnienia ofiarność na cele społeczne wykazał ob. Feliks Spychała, mistrz (ślusarsko-mechanicznej) spółdzielni „Ogniwo” w Pasleku. Wygrał on na kiermaszu książkowym z okazji nowego roku szkolnego biblioteczkę złożoną z 50 cennych książek. Ob. Spychała wartościową tę wygraną ofiarował świetlicy zakładowej swego zakładu pracy.

Olsztyn w najbliższym czasie uzyska nową, trzecią z kolei kino. Pracujące dotychczas kinoteatry: „Polonia” i „Mazur” dla potrzeb wojewódzkiego miasta były niewystarczające. Powiększy teraz ich liczbę „Capitol”, którego sala posiada 600 krzeseł. Nowoczesny gmach i sala sprawiają, że „Capitol” będzie najbardziej reprezentacyjnym kinoteatrem olsztyńskim.

## Wrocław

Sezon teatralny zapowiada się w roku bieżącym bogato i ciekawie. Repertuar opierać się będzie w głównej mierze na dramatycznej twórczości polskiej oraz rosyjskiej i radzieckiej. Teatr Kameralny rozpoczyna sezon sztuką Kruczkowskiego „Niemy” ma w dalszych planach „Głupiego Jakuba” Rittnera oraz „Profesję Pani Warren” Shawa. Teatr Wielki daje na otwarcie sezonu frederowską „Zemstę” w reżyserii dyr. H. Szletyńskiego i W. Daszewskiego, z J. Karbowskim w roli Rejenta i S. Janowskim w roli Cześnika. Następnie grana będzie radziecka sztuka „Zielona ulica” Surowa oraz faktomontaż „Stalingrad”. W grudniu przewidziane jest wystawienie „Opery żebaczkiej” Gay'a w opracowaniu dekoracyjnym A. Pronaszki oraz „Henryk IV” Szekspira w inscenizacji E. Wiercińskiego z J. Kurnakowiczem w roli Falstaffa. Teatr Popularny nastawiony będzie na repertuar lekki.

Rocznice Chopiowską uczęca teatry dolnośląskie widowiskiem muzyczno-dramatycznym pt. „Listy Chopina” w układzie H. Stromengera i E. Wiercińskiego, a Puszkiniowską — montażem biograficznym pt. „Puszkini”.

Poza pracą w ramach teatru zespół wrocławski prowadzi bardzo żywą działalność artystyczną w terenie. Dwanaście ekip recytatorów, śpiewaków i instrumentalistów stoi do dyspozycji świetlic robotniczych. Poza tym projektuje się: organizowanie w zakładach pracy dyskusji na temat wystawianych w teatrach sztuk, zainteresowanie tą sprawą korespondentów fabrycznych, wreszcie zorganizowanie studia dla młoiłników teatru i pracowników świetlicowych. Słowem teatry wrocławskie nie zamykają się w granicach gmachu teatralnego, lecz wychodzą do widza, szukając go przede wszystkim w szerokich masach robotniczych. Działalność ta daje jak najlepsze wyniki, jest najszlachetniejszą drogą do upowszechnienia teatru, do zorganizowania widowisk, do realizacji socjalistycznych postulatów kulturalnych.

Na II Wystawie Fotografiki, zorganizowanej w Muzeum Państwowym przez oddział wrocławski Pol. Tow. Fotograficznego, przyznano nagrody wyróżnionym przez jury autorom: K. Neuman-Gorazdowskiej za pracę pt. „Po setkach lat”, E. Hartwigowi za pracę pt. „Grajcarek”, a za całokształt pracy wyróżniono inż. A. Krzywoblickiego z Wrocławia, E. Zdanowskiego z Gdyni, M. Jankowskiego z Gdańska, B. Michalikównę z Wrocławia, R. Jakimca z Bytomia, J. Mierzecką z Wrocławia i J. Rosnera z Krakowa.

## Katowice

Zarząd Okręgu ZNP ogłosił konkurs literacki dla nauczycieli. Mogą w nim brać udział nauczyciele wszystkich typów szkół z Okręgu Śląskiego, nie należący do Związku Literatów. Prace konkursowe mogą mieć formę nowel, opowiadań, fragmentów powieści, dramatów, pamiętników, utworów dla dzieci i młodzieży, a tematy ich winny być związane z walką wyzwolenia w okresie okupacji niemieckiej, z okresem rządów sanacyjnych, odbudową gospodarczą kraju po wojnie, z współczesnym życiem kulturalnym, gospodarczym i społecznym, z rolą nauczyciela na Ziemach Odzyskanych, z demokratyzacją życia i szkoły w Polsce Ludowej. Tematyka jest więc bardzo bogata, wybór duży. Przewidziane są liczne nagrody i wyróżnienia. Termin nadsyłania prac — 31. X. 49 r.

Śląska Biblioteka Publiczna, instytucja nader zasłużona dla rozwoju życia kulturalnego, obchodzi w roku bieżącym 25-letni jubileusz. Najbliższy rozwój Biblioteki przypada na lata po II Wojnie Światowej, należyte bowiem zrozumienie jej ważności i troskę o jej byt wykazują władze Polski Ludowej. Podczas gdy w roku 1938/9 księgozbiór Śląskiej Biblioteki Publicznej wynosił 95 tys. tomów, obecnie obejmuje 140 tys. tomów. Same „silesiana”, stanowiące najpełniejszy przegląd związanej ze Śląskiem literatury i stanowiące najbogatsze źródło wiadomości o Śląsku, obejmują dziś 12 tysięcy tomów, gdy przed wojną było ich ok. 5 tysięcy. Najbardziej pozytywnym objawem w działalności Biblioteki w obecnym okresie jest rozszerzenie zasięgu na Śląski świat pracy. Z księgozbioru korzystają dziś nie tylko pracownicy nauki i studenci, ale w bardzo szerokim zakresie żądni wiedzy robotnicy śląskich hut i kopalni. To też z roku na rok rośnie pocieszająco liczba wypożyczających i liczba wypożyczeń. Gdy w 1938/9 roku 16.132 osoby wypożyczyły 16.615 książek, to w roku 1948/49 — przeszło 28 tys. osób wypożyczyło przeszło 35 tys. książek. Niezależnie od wypożyczeń, książki są czytane na miejscu, w czytelni. Odwiedza ją przeciętnie 80 osób dziennie, spędzając tu nad książką 3-4 godzin.

Zbiory Biblioteki rosną ostatnio w szybkim tempie. Normalny przyrost roczny wynosi 7-8 tys. tomów. W magazynach książek odczuwa się już brak miejsca i np. nie można z tego powodu sprowadzić znajdujących się w Bytomiu 50 tys. tomów, które mają powiększyć księgozbiór Biblioteki Śląskiej.

Zarząd Główny Związku Śląskich Kół Śpiewaczych ogłosił konkurs kompozytorski na hasło dla śpiewactwa śląskiego. Tekst pieśni, ujęty w proste mocne słowa, napisał Al. Baumgarten. Nagrody wynoszą: I — 25.000, II — 15.000 i III — 10.000 złotych. Do jury konkursów wchodzi przedstawiciele: Zw. Kompozytorów Polskich, Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej i dyrygent Związku.

# Czy ludzkości grozi głód?

Wypowiedziana sto pięćdziesiąt lat temu teza Malthusa, że ludzkości grozi głód na skutek nadmiernego rozmnażania, od dawna zaprzęta umysł ludzki. Po prostu zachodzi obawa niemożności wyprodukowania wystarczającej ilości żywności dla tej masy. Obecna ilość ludności zamieszkującej glob ziemski wynosi 2 miliardy 300 milionów — trzy razy więcej aniżeli za czasów Malthusa. Dodać należy że w związku z ogromnym postępem wiedzy, ze wzrastającą poprawą stosunków społecznych i z rozwojem organizacji zdrowia i higieny, przeciętny dalszy 20 milionowy roczny przyrost ludności może ulec progresywnemu wzrostowi, którego granice niełatwo określić. W każdej minucie, nowych 40 żarłocznych ust domaga się jedzenia — i w każdej minucie setki hektarów życiodajnej ziemi ulegają zniszczeniu na skutek bezustannej pracy niszczycielskiej siły przyrody, spowodowanej głupotą ludzką.

## 9 CALI ZIEMI

Niezbędnie potrzebną energią dla utrzymania swego istnienia, człowiek czerpie z ziemi uprawnej. Dokonuje tego bądź przez bezpośrednie spożywanie odpowiednio przyrządzonych płodów rolnych, bądź drogą pośrednią np. przez konsumowanie mięsa zwierząt, których hodowla oparta jest na gospodarce rolnej. Rabunkowe jednak gospodarzenie się człowieka w przyrodzie przez wiele pokoleń, według zasady naszej cywilizacji: najwięcej wykorzystując, nie albo mało wzajemnie wkładając, — doprowadziło w efekcie do skłócenia samorzutnej równowagi. Człowiek nowoczesny zbyt po macoszemu traktuje swą żywicielkę — ziemię.

Te wstępne myśli i założenia zawiera książka Williama Vogta p. t. „Droga do utrzymania się przy życiu” („Road to survival”), która ukazując się w Ameryce z wiosną br., narobiła dużo wrzawy. Autor, spec. amerykański w sprawach rolnictwa, potraktował temat od strony problemu wyżywienia kontynentu Ameryki. William Vogt oskarżył w swej książce całą t. zw. cywilizację amerykańską, zarzucając jej bezduszność i nie uznajacemu umiaru przemysłowi, zachłanną żarłoczność w trzebieniu drzewostanów. Bezdrzewne i puste obszary, narażone na opady i gwałtowne wiatry, nie znajdują więcej naturalnej osłony w lasach. W tym nieustającym procesie siły przyrody, ogromne obszary ziemi podlegają wysuszeniu, rozpadowi, wymyjni i w końcu znieśieniu do mórz. Najwyższe cząstki ziemi unoszone wiatrami, w postaci ogromnych chmur rdzawego pyłu, obserwuje się corocznie w porze jesiennej na Pacyfiku. Autor obliczył, że straty w urodzajnych ziemiach dla Ameryki wynoszą dziennie 200 gospodarstw 40 akrowych (akr = 40,5 ara), cała jej cywilizacja spoczywa jedynie na 9 calach życiodajnej ziemi, 3 cale tej powierzchni uległy dotychczas zniszczeniu. Dla naświetlenia zaś i odrodzenia siły biologicznej i cała powierzchnia gleby, przyroda potrzebuje 1000 lat wypoczynku. W konkluzji, William Vogt na swoich amerykańskich sposobach zaleca wprowadzenie kontroli urodzeń na całym świecie — wyjąwszy oczywiście Amerykę — oraz skończenie z bezcelowym eksportem żywności z Ameryki. W efekcie, według autora, powinno to doprowadzić do zmniejszenia się ilości ludzi na skutek głodu i chorób. Jak widać, są to środki zapobiegawcze, które żywo przypominają metody i specyfiki zaczerpnięte z hitlerowskiego arsenału ambulatoryjnego ze znakiem swastyki!

## ZBOYCZNE NAUKI RADZIECKIEJ

Uczeni radzieccy stanowczo zadają kłam twierdzeniom Malthusa i mejmy nadzieję że zalecane środki ludobójcze w wydaniu Williama Vogta nigdy nie zostaną zrealizowane. Nowa, współczesna wiedza postępową stanęła do walki o wyżywienie wszystkich na ziemi. Pojawiła się genetyka, dyscyplina nauk biologicznych, która pozwala stawić czoło przeciwnościom istniejącym w pewnych określonych warunkach przyrodniczych (Miczurin). Uczynom radzieckim udało się już doprowadzić do wcześniejszego dojrzewania płodów rolnych. Osiągnięto też wzmoczoną odporność roślin na suszę i mróz. Na pomoc przyszła technika w postaci robót melioracyjno-wodnych, w rezultacie czego osusza się tereny podmokłe i bagniste, zdobywając w ten sposób nowe polaie globu ziemskiego zdolne do wyżywienia wielu milionów ludzi. (Z.S.R.R., u nas w Polsce Żuławy). Energia i wytrzymałość ludzka doprowadziły do przesunięcia pasów pól uprawnych prawie pod biegun (Z.S.R.R.).

Wiedza, technika i racjonalna organizacja może nie tylko zmienić pozerzanie ziemską z pustynnej na

uprawną, ale może również wielokrotnie zwiększyć plony z każdego uprawnego hektara. To samo dotyczy np. produktów otrzymywanych z gospodarki hodowlanej. Przeciętna produkcja mleka stale wzrasta przez odpowiednie odżywianie i selekcję bydła oraz nowoczesne metody zwalczania chorób zwierzęcych i roślinnych. Istnieją syntetyczne sposoby wytwarzania przetworów oleistych i proteinowych z porostów, traw a nawet z... pleśni. Nauka odkryła możliwość uzyskiwania mleka od krów bezpłodnych. Przez sztuczne zapłodnienie bydła i nierogacizny doprowadzono do uzyskania gatunków najproduktwniejszych. Nauka radziecka ma w zanadrzu dalsze dziesiątki sposobów dla utrzymania coraz większej ilości żywności.

Zmechanizowanie uprawy roli i zastosowanie nowych metod organizacji prac w rolnictwie odkryło dalsze nieograniczone możliwości zwiększenia produkcji rolniczej. W wielu krajach bowiem dotychczasowe sposoby uprawy ziemi przypominają żywo jeszcze czasy biblijne.

## OD PODSTAW

Niezależnie jednak od obecnych i przyszłych osiągnięć nauki i techniki w zdobywaniu dalszych źródeł żywnościowych, powierzchnia gleby pozostała nadal podstawowym czynnikiem, który będzie decydował o wyżywieniu ludzkości. Jednym z państw, które pierwsze poznało niebezpieczeństwo erozji ziemi uprawnej i zabrało się do restaurowania życiodajnej powierzchni gleby, jest Z.S.R.R. W r. 1948 rząd Związku Radzieckiego zatwierdził 15-letni plan przekształcenia przyrody z suchych okręgów stepowych na urodzajne obszary. To gigantyczne zamierzenie obejmuje odmłodzenie i

wzbogacenie gleby oraz złagodzenie klimatu poprzez stworzenie szerokich leśnych stref ochronnych w całym kraju. Objęto również rozbudowę sieci zbiorników wodnych oraz szerokie roboty irygacyjne, dalej powszechnie zastosowanie specjalnego systemu płodozmiaru i wysiew pewnego gatunku traw restaurujących urodzajność ziemi. W ciągu 10 do 15 lat, na przestrzeni 120 milionów ha powstanie 8 szerokich pasów leśnych, ciągnących się na przestrzeni 5300 km o powierzchni 117 tysięcy ha, oraz dodatkowe pasy leśne, obejmujące 5700 ha pól kołchozów i sowchozów. Poza tym przewidziano pobudowanie 44 tysięcy stawów i zbiorników wodnych. Plan częściowo już zaczęto realizować w r. 1948, obsadzając liczne pasy leśne oraz przygotowując ogromne plantacje sadzonek, szkoląc równocześnie specjalny aparat ludzki dla powyższych celów. Podobny plan zalesienia, stosownie do powierzchni kraju, powzięło Ministerstwo Leśnictwa w Polsce.

Gigantyczny plan przekształcenia przyrody przez sowieckich agrotechników jest największym przedsięwzięciem obecnych czasów, w zestawieniu z którym osiągnięcia amerykańskie w dolinie rzeki Tennessee, wydają się mało znaczące. Realizacja tego projektu jest do pomyślenia jedynie przy założeniach i możliwościach, które posiada socjalistyczny system planowania wraz ze wszystkimi potężnymi zasobami i metodami integralnie związanym z socjalistyczną gospodarką. Na to olbrzymie dzieło składa się praca mózgow 'uczonych radzieckich oraz praca rąk robotników, przepojonych wielkim celem najpełniejszego i najlepszego zaspokojenia potrzeb życia każdego obywatela radzieckiego.

Joł

# „DLA WIĘKSZEJ CHWAŁY NIEMIEC”

Józef Siemek: Dla większej chwały... Niemiec.  
Książka Wiedza. Warszawa, sierpień 1949

Broszurka Józefa Siemka pod wyżej zacytowanym tytułem jest nader pożyteczną książką w sprawie obecnie tak aktualnego problemu jak stosunku Watykanu do Polski. Broszurka Siemka powinna się znaleźć w domu każdego Polaka. Otwiera ona bowiem szerokim rzeczom społeczeństwa naszego, a przede wszystkim katolikom polskim oczy na politykę Watykanu i na znaną skądinąd systematyczną, antypolską działalność duchowieństwa niemieckiego wobec miliońskiej rzeszy Polaków żyjących w okresie międzywojennym w granicach państwa niemieckiego z jednej strony, z drugiej zaś pokazuje tę reakcyjną część kleru w Polsce, która jak w przeszłości tak i dziś służy interesom obcym. Broszurka Siemka jest jasną odpowiedzią na pytanie nurtujące niejednego uczciwego Polaka, dlaczego na przestrzeni dziejów Watykan prowadzi konsekwentną politykę wymierzoną przeciw Polsce, dlaczego w linii postępowania Watykanu w odniesieniu do Niemiec nic się nie zmieniło?

Odpowiedź autora broszurki brzmi: antypolska polityka Watykanu wynika, jak w przeszłości tak i dziś z jego polityki reakcyjnej, wstecznej. Polska jest dziś, jak była niejednokrotnie w swej historii, w obzie wolności, demokracji, socjalizmu. Stąd zasadnicze przeciwieństwo między polityką Watykanu a polityką polską.

Na początku naszych dziejów Watykan zwał chześcijańskie Niemcy do walki z pogańskimi Słowianami. Zdawać by się mogło, że po przyjęciu chrześcijaństwa przez pogańskie ludy lechickie Watykan zaprzestanie walki z nimi. Wręcz przeciwnie. Walka Rzymu z Polską zapoczątkowana od zarania naszych dziejów jest jakby historią tysiąclecia niechęci Watykanu do Polski i narodu polskiego.

Za czasów cesarstwa habsburskiego papieństwo zależne było od Habsburgów i kierowało się interesami domu Habsburgów, a nie interesami wiary. Na Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę, Kazimierza Jagiellończyka i Władysława Warneńczyka padały z Rzymu klątwy, że się ośmielili bronić Polski przed najazdami błogosławionych przez Watykan hord krzyżackich i band niemieckich.

Kiedy cesarstwo niemieckie osłabło a na jego resztkach powstawały Prusy, papieństwo zaczyna pogłębiać przy mierze, nazywając Fryderyka Wilhelma II, największego wroga Polski, „zaszczytem wieków”.

W epoce rozbiorowej „grzechem” nie do wybaczenia była dla Watyka-

nu myśl o odzyskaniu naszej niepodległości. Papież Klemens XIV nazywa rozbiory Polski „interese religij, rzeczą konieczną”.

W okresie porozbiorowym papież Leon XIII nadaje Bismarckowi, twórcy wynarodowienia polskiego, order, dając tym samym do zrozumienia, że bezilozne zwalczanie i tepienie tradycji i kultury polskiej w Niemczech przez kler niemiecki odbywało się za wyraźną zgodą Watykanu.

Przymierze trwało i podczas pierwszej wojny światowej. Punktem kulminacyjnym współpracy Watykanu z Niemcami — reakcjonistami w tym okresie była broszurka, wydana przez władze niemieckie z wizerunkiem Wilhelma II i Papieża Leona XIII zzywająca Polaków do udziału w „świętej wojnie” 1914 roku.

Nie mógł się też Watykan uradować, kiedy w 1918 r. powstała Polska. Powstała ona bowiem kosztem „niemieckich” dotychczas obszarów. Abstrahując od ogólnie znanych wystąpień antypolskich ks. kardynała Bertrama w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku, które pokrywały się z proniemiecką polityką Watykanu, należałoby przypomnieć szerokiemu ogółowi naszego społeczeństwa fakt, że papież Pius XI przemówił do polskiej pielgrzymki składającej się z członków Związku Polaków w Niemczech pod przewodnictwem jego prezesa ks. prob. Domańskiego po niemiecku, że obecny papież a ówczesny nuncjusz w Berlinie Pacelli przed wojną powiedział: „Millionową rzeszę Polaków w Niemczech należy zgermanizować, a w żadnym razie nie należy w jej zgermanizowaniu przeciwdziałać”.

Przymierze doznało w ostatnim czasie ukoronowania współpracy Watykanu z siłami imperialistycznymi, reakcyjnymi Niemiec i całego Zachodu przez list papieża i przemówienie jego do Niemców, w których papież Pius XII zażądał jawnie i zdecydowanie zwrotu naszych ziem zachodnich Niemcom oraz przez znane uchwały Watykanu, zawierające groźbę ekskomunikacji za przynależność do partii komunistycznych lub robotniczych.

To ostatnie wystąpienie papieża jest już chyba dostatecznym dowodem słuszności tezy Józefa Siemka, wysuniętej w broszurce, że antypolska polityka Watykanu jest ściśle związana z wstecznictwem europejskim, z walką przeciwko ruchom postępowym i demokratycznym i że od tej linii stałego współdziałania i poparcia dla imperializmu niemieckiego Watykan nigdy nie odstępował.

Dr Franciszek Jankowski

W obliczu zjednoczenia P. Z. Z. i L. M. (6)

# Dlaczego następuje połączenie Polskiego Związku Zachodniego i Ligi Morskiej

Decyzja o połączeniu Polskiego Związku Zachodniego i Ligi Morskiej wypływa z dwu zasadniczych przyczyn:

Po pierwsze: jest ona wynikiem ogólnego, zdrowego procesu zjednoczeniowego, który ogarnął nasze organizacje społeczne, procesu, który zmierza do jak największego skoncentrowania wszystkich sił społecznych wokół podstawowych zadań stojących przed Polską Ludową.

Po drugie: zadania, które uzasadniały reaktywowanie P. Z. Z. po drugiej wojny światowej albo stanęły na nowej płaszczyźnie, albo też zostały rozwiązane.

Zagadnienie walki z rewizjonizmem niemieckim zostało dziś postawione na szerokiej płaszczyźnie ogólnonarodowej, walki z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi, walki o pokój, prowadzonej przez naród polski wspólnie z całym obozem pokoju, ze Związkiem Radzieckim na czele.

Polska wróciła na swoje przastare ziemie nad Odrę, Nysę Łużycką i Bałtyk. Wielkie dzieło zaludnienia, zagospodarowania i odbudowy polskości Ziemi Odzyskanych w swojej podstawowej części zostało wykonane.

Jeśli w tej sytuacji nie przystępujemy do likwidacji P. Z. Z. lecz do połączenia naszej organizacji z Ligą Morską w nową organizację, to czynimy to z przyczyn następujących:

Chcemy, ażeby zdrowe tradycje P. Z. Z. oczyszczone z endekich i sanacyjnych obciążeń, tradycje czujności wobec niemieckiego rewizjonizmu, tradycje pracy dla naszych Ziemi Zachodnich i Nadmorskich zostały przejęte przez nową organizację.

W P. Z. Z. wyrosła pewna liczba aktywistów społecznych, wśród nich są także b. działacze ruchu polskiego w Niemczech, obok członków partii także uczciwi bezpartyjni aktywiści społeczni, którzy z pożytkiem mogą i powinni pracować w tak bliskiej PZZ dziedzinie pełnego wykorzystania naszych nowych wielkich możliwości na morzu, w dziedzinie umocnienia i pełnego zagospodarowania naszego wybrzeża, tej podstawowej — obok Śląska — części składowej

dowej naszych Ziemi Zachodnich i Nadmorskich.

Wreszcie połączenie z Ligą Morską gwarantuje pełne wykorzystanie dorobku organizacyjnego P. Z. Z.

Pewne działy pracy, prowadzonej dotąd przez P. Z. Z., wśród polskiej ludności rodzimej Opolszczyzny, Warmii i Mazur, będą jeszcze czas jakiś wymagały pewnej kontynuacji w nowych formach organizacyjnych. Główny ciężar akcji repolonizacyjnej i tak spoczywa już dzisiaj na władzach szkolnych (oświata dla dorosłych). Będą musiały uaktywnić swoją działalność na tym terenie także organizacje, jak Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych i Ludowych, oraz kulturalno-oświatowe, działy pracy Związków Zawodowych i Samopomocy Chłopskiej.

Na Śląsku w ramach PZZ wysunięto słuszny projekt, ażeby rozszerzyć działalność „Nowin Opolskich”, pisma o pięknych tradycjach, rozbudować to pismo do rozmiarów jak najlepiej pojętego pisma regionalnego Opolszczyzny. W oparciu o „Nowiny Opolskie” np. w terenowych komitetach Przyjaciół Nowin Opolskich, mogłyby być prowadzone niektóre, dzisiaj jeszcze uzasadnione, specyficzne dla terenu Opolszczyzny formy pracy (np. pomoc społeczna dla kursów repolonizacyjnych, patronat nad szkołami itp.).

W woj. olsztyńskim postanowiono uaktywnić działalność komisji rad narodowych dla spraw ludności miejscowej.

Rozpatrując działalność P. Z. Z. staraliśmy się podkreślić osiągnięcia naszej organizacji, a równocześnie ujawnić popełnione w dotychczasowej pracy błędy. Świadomym na to drugie zagadnienie położyliśmy nawet szczególny nacisk. Czynimy to, wychodząc z tego założenia, że ujawnienie tych błędów pozwoli aktywiście P. Z. Z. tym lepiej, tym owoconiej pracować w nowej, zjednoczonej organizacji.

Polska Ludowa przywróciła naszemu narodowi granicę na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku. Polska Ludowa zaludniła i zagospodarowała nasze Ziemi Zachodnie. Polska Ludowa, prowadząc politykę pokoju w oparciu o sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i siłami pokoju w całym świecie, umacnia i utrwala naszą granicę zachodnią.

Przystępujemy do działalności w nowej organizacji z tym przeświadczeniem, że w wielkim dziele zaludnienia, zagospodarowania i odbudowy polskości Ziemi Zachodnich i Nadmorskich, trwałego zjednoczenia tych ziem z resztą kraju — jest także wkład Polskiego Związku Zachodniego.

# SPOŁECZEŃSTWO GDAŃSKIE W OBRONIE SWYCH ZABYTKÓW

W gdańskiej sali Teatru Wielkiego odbyło się w dniu 21 września br. zgromadzenie publiczne parafian kościoła św. Stanisława Biskupa i Chrystusa Króla. Zebranie zorganizowane przez Komitet przedwojennych parafian tych kościołów z prof. Tylewskim na czele, zamieniło się w potężną manifestację protestacyjną — przeciwko utrzymaniu do dziś dnia podziałowi diecezji chełmińskiej na gdańską i chełmińską przez Watykan i episkopat polski oraz — przeciw próbom zabrania przez zakon Ojców Pallotynów z kościoła Chrystusa Króla organów ufundowanych przez Polonię Gdańską. Obie parafie skupiały przed wojną całą Polonię Gdańską, tępną bezlitośnie nie tylko przez reżim hitlerowski, ale również przez kler niemiecki oraz przez renegackich księży polskich, zaprzędanych wrogiej niemieckiej hierarchii kościelnej, z przedwojennym osławionym polakożercą, biskupem O. Rourke na czele.

Historia martyrologii Polonii Gdańskiej sięga czasów intronizacji hr. Edwarda O'Rourke na biskupa diecezji gdańskiej, wbrew najżywniejszym interesom autochtonicznej ludności polskiej, zawsze głęboko przywiązanej do wiary ojców.

Podczas pierwszej wojny światowej był biskupem ryskim. W roku 1919 władze lotewskie wydały go z granic państwa za antylotewską, proniemiecką działalność. Po wydaleniu z Łotwy biskup O'Rourke udał się do Rzymu, gdzie zlecono mu misję utworzenia odrębnej diecezji w Gdańsku. Po dwóch latach zabiegów, mimo usilnych starań Polaków gdańskich w pismach niemieckich ogłoszono oficjalną decyzję utworzenia diecezji gdańskiej, której głową ustanowiony został O'Rourke. Ekobiskup Rygi stał się wkrótce znanym polakożercą i germanizatorem kościoła w Gdańsku. Natrafił jednak na zawzięty opór Polonii gdańskiej, która pragnęła modlić się w ojczystym języku i w polskich kościołach. Ze składek Polaków — katolików powstały dwa kościoły: św. Stanisława Biskupa i Chrystusa Króla, w których ufundowano m. in. ołtarz i witraże z postaciami królów polskich i organów.

Kościół ten przetrwał okupację i krwawe rządy osławionego Spletta, ale w kościele Chrystusa Króla usadowił się ojcowie Pallotyni, zakon stworzony przez Niemców. Dzisiaj po pięciu latach życia w wolnej Odrodzonej Polsce spadła na parafian obu kościołów i członków byłej Polonii gdańskiej wiadomość, że księża Pallotyni pragną wywieźć z Gdańska organy, ołtarze oraz inne paramenta kościelne i już w tym celu rozpoczęli demontować organy.

Zebrał się więc spontanicznie parafianie obu kościołów, by zaprotestować manifestacyjnie przeciwko takiemu bezprawnemu aktowi.

W prezydium zebrania zasiadł

prof. Tadeusz Tylewski, Augustyn Perszon, 70-letni Kaszuba b. więzien hitlerowskich obozów koncentracyjnych, Banaś — Purwin, b. redaktor „Gazety Gdańskiej”, ob. Jedwabski b. poseł Polonii Gdańskiej, znani działacze Zjednoczenia Zaw. Polskiego w b. W. M. Gdańsku i inni.

Na podium na tle błękitnej kurtyny wieszony był wielki krzyż, symbol miłości i wiary.

— Jesteśmy ludźmi wierzącymi — powiedział w swym przemówieniu Augustyn Perszon, 70-letni Kaszuba — mamy prawo energicznie sprzeciwić się zamiarom spustoszenia naszego kościoła przez księży Pallotynów; wszystko bowiem, co się w tym kościele znajduje, musi w nim pozostać, bo pochodzi z ofiar społeczeństwa. Apelujemy więc do właściwych władz o niedopuszczenie do zabrania cokolwiek z kościoła Chrystusa Króla a księży Pallotynów wzywamy aby zamyślił swój porzucili!”

Obywatel Banaś-Burwin, były redaktor „Gazety Gdańskiej” wołał z oburzeniem wśród powszechnego aplauzu zebranych:

„Szczując nasze władze duchowne, żądamy uroczysto, aby księży Pallotynów pouczono, że nie wolno szargać naszych uczuć, naszych pamiątek narodowych!”

„Pragniemy zachować pamiątki kościelne, uświęcone krwią zamęczonych przez Hitlera katolików polskich. Nie pozwolimy dewastować świątyni gdańskiej!” — oświadczył ob. Wojciech Jędralski b. poseł Polonii gdańskiej.

W rezolucji, uchwalonej jednomyślnie przedwojenni i dzisiejsi parafianie kościołów Chrystusa Króla i św. Stanisława Biskupa oraz byli członkowie Polonii Gdańskiej wyrażają kategorię sprzeciw przeciwko próbie wywiezienia przez księży Pallotynów organów, ołtarzy, drogi krzyżowej i innych paramentów z

ufundowanego krwawicą Poloni gdańskiej kościoła Chrystusa Króla przy ulicy zamęczonych przez gestapo księdza Rogaczewskiego.

Uważamy — stwierdza w dalszym ciągu rezolucja — że właściwe miejsce tych relikwii, a zarazem dowodów walki o polskość Gdańska, jest w Gdańsku i w tym kościele, który powstał jako wyraz walki żywiołu polskiego przed zbrodniczą germanizacją, dokonywaną przez niemiecki kler katolicki tzw. diecezji gdańskiej.

W drugiej części rezolucji parafianie wyrażają zdziwienie, że dziś, mimo że od 5 lat przastary polski Gdańsk jest przez Radę Polski Ludowej przywrócony narodowi, mimo, że hańbiące granice przedwojenne na zawsze już zostały wymazane z mapy — do dziś istnieją administracja apostołska w Gdańsku, której granice ustanowione przez zaborców muszą oburzać wszystkich katolików — patriotów z terenu Gdańska.

Prosimy — zaznacza w końcu rezolucja — by władze duchowne w Polsce usunęły te granice i przywróciły stan sprzed utworzenia przez Niemców diecezji gdańskiej, jako narzędzia germanizacji i ucisku Polaków gdańskich.

Rezolucja przyjęta została burzą oklasków.

Godny zanotowania jest incydent jaki miał miejsce po uchwaleniu rezolucji. Mimo, że porządek dzienny został już wyczerpany na trybunie stanął przedstawiciel zakonu Ojców Pallotynów ks. dr Bogdan i zapytał: „Drozy parafianie, odpowiedźcie mi na jedno tylko pytanie: Czy organy znajdujące się w kościele Ojców Pallotynów są własnością zakonu czy wiernych?”

— Organ są nasz — odpowiedział sala zgodnym okrzykiem —

Po przemówieniu ojca Bogdana, przewodniczący prof. Tylewski zamknął zebranie. Potężna manifestacja protestacyjna katolickiego społeczeństwa gdańskiego, zakończyła się wspólnym odśpiewaniem hymnu narodowego.

POLSKIE I NASZE — SĄ NIE TYLKO ORGANY I OŁTARZE, ALE I KOŚCIOŁY GDAŃSKA, WARSZAWY, KRAKOWA, POZNANIA — KOŚCIOŁY WSZYSTKICH MIAST I WIOSEK POLSKI, KTÓRE WZNIESLIŚMY Z OFIAR SPOŁECZENSTWA I KTÓRE DZIĘKI STARANIOM RZĄDU LUDOWEGO ODBUDOWUJEMY NA CHWAŁĘ NASZEJ OJCZYZNY!

FABRYKA Farb i Lakierów  
**Jan Godek**  
Sp. z o. o.  
Poznań - Starołęka  
ul. Starołęcka 2

## Na marginesie wydarzeń

# FORMOZA — Ostatni bastion obronny Czang Kai Szeka

Prasa doniosła ostatnio, że rząd Stanów Zjednoczonych wystosował notę do rządu kuomintangowskiego w Kantonie, w której domaga się, ażeby Formoza została przekształcona w część strefy okupacyjnej USA na Pacyfiku. Równocześnie Agencja Nowych Chin przynosi wiadomość, że w Japonii okrętuje się transporty wojskowe, złożone z ochotników japońskich, przeznaczonych dla obrony Formozy przed chińską Armią Ludową.

Wyspa Formoza, dla swego piękna tak właśnie przez Portugalczyków nazwana, staje się widownią ostatniego aktu politycznego żywota kuomintangowskiego „wodza” Chin — Czang-Kai-Szeka. Chińczycy nazywają wyspę Taiwan. Od lądu stałego oddzielona jest około 200 km pasem morza. Nieco większa od Holandii, liczy prawie 7 milionów mieszkańców, którzy uprawiają ryż, trzcinę cukrową i krzewy herbaciane. Ponadto posiada bogate złoża naturalne. Nieudolne rządy Chin kuomintangowskich nie potrafiły podnieść dobrobytu Formozy. Mimo szeregu dobrych portów, mimo dobrej sieci kolejowej i dróg bitych, (zbudowanych zresztą przez Japończyków) brak jest tu odpowiedniej organizacji oraz wyposażenia technicznego. Rząd Czang-Kai-Szeka ograniczył się jedynie do przejęcia pozostałości z okupacji japońskiej, nie tworząc nic nowego.

W roku 1895 — na mocy układu w Shimonoseki — wyspę otrzymała Japonia i przez lat 50 sprawowała na

niej swe rządy. Uważana przez lasystowskich zdobywców spod znaku Nipponu za perłę w koronie Mikada, cieszyła się ich specjalnymi względami. Japończycy poczynili na niej duże inwestycje, szczególnie w dziedzinie przemysłu wojennego. Ostatnia wojna nie oszczędziła jednak i Formozy. Nieustanne bombardowania lotnicze prawie doszczętnie zniszczyły arsenał wojenny Japonii. Gdy w październiku 1945 r. przybył na wyspę gen. Chen Yi, by objąć ją w posiadanie w imieniu Czang-Kai-Szeka, Formozanie przyjęli go początkowo z entuzjazmem. 50-cio-letnia okupacja japońska dobiegła przecież kresu. Niestety oswojone wkrótce zastosowali dobrze wypróbowane sposoby eksploatacji spokojnej ludności. W lutym 1947 r. podnosił się bunt, stłumiony w morzu krwi. Jako następcę skorumpowanego gen. Chen Yi, zamianowano gubernatorem byłego ambasadora w Waszyngtonie Wei Tao Minga. Nowomianowany wielokrotnie starał się zoprowadzić jako taki ład, aż nagle w styczniu tegoż roku, ustąpił musiał miejsca bardziej zaufanemu przyjacielowi Czang-Kai-Szeka, generałowi Ho Yingowi.

Obecnie Formoza staje się dla Czang-Kai-Szeka ostatnim bastionem przed napierającymi, zwycięskimi wojskami Chin Ludowych. Już od 10 miesięcy wrogo gorączkowa praca na Formozie. Kuomintang przekształca ją w ostatni punkt oporu. Odbudowuje się więc śpiesznie, zniszczonej nalożeni ostatniej wojny, przemysł wojenny. Produkcja jednak sprzętu i materiału wojennego, tak ogromnie w tej

## Praca i działalność PZZ

### NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW W ŻARACH

W sali posiedzeń M. R. N. w Żarach odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków obwodu P. Z. Z. przy współdziałaniu przedstawicieli Pow. Kom. P. Z. P. R. oraz miejscowych władz.

Prezes obwodu ob. Stachorski na-

świetlił cel zebrania, a mianowicie sprawę połączenia P. Z. Z. z organizacją Ligi Morskiej.

Po powołaniu prezydium przewodnictwo objął przedstawiciel Powiat. Kom. P. Z. P. R. Dobrzański, który wygłosił treściwe przemówienie na temat łążeń mas Polskiej Ludowej do utrwalenia pokoju wśród narodów, które to przemówienie entuzjastycznie zostało przyjęte przez zebranych.

Po złożeniu sprawozdania z działalności obwodu i komisji rewizyjnej na wniosek tejeż zostało udzielone absolutorium, po czym sekretarz obwodu Marusiak wygłosił referat na temat: „Cel i zadania połączenia PZZ i Ligi Morskiej”. Po referacie uchwalono jednogłośnie wniosek połączenia P. Z. Z. z Ligą Morską z następującą rezolucją:

Stwierdzając, że dla wzmocnienia frontu pokoju oraz dla odparowania zakusów imperialistów spod znaku dolara, neofaszystów niemieckich oraz idącego wespół z nimi politykującego Watykanu na całość naszych granic zachodnich i jedności naszego narodu, dla wykonania ogromnych zadań, stojących przed narodem w realizacji planu 6-letniego konieczne jest jak najcięższe zespolenie sił społecznych, których cele są równoległe dla oszczędnej, planowej i wydajnej działalności społecznej.

Stwierdzając, że praca PZZ i Ligi Morskiej jest zbieżna na wielu płaszczyznach, a zwłaszcza na odcinku mobilizowania społeczeństwa wokół zagadnień utrwalenia naszej granicy na Odrze, Nysie i Bałtyku, co wynika z zasadniczej podstawy, że Wybrzeże stanowi obok Śląska istotną część składową Ziemi Zachodnich, stwierdzając wreszcie, że od dawna już współpraca placówek terenowych PZZ i Ligi Morskiej była realnym dowodem wspólności zadań — delegaci obwodu Polskiego Związku Zachodniego w Żarach na Zjeździe Obwodowym w dniu 18. 9. 1949 r. jednogłośnie uchwalają wniosek o połączenie Polskiego Związku Zachodniego i Ligi Morskiej w jedną organizację społeczną.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki” zakończono zebranie.

JASMAR

## Z okręgu Krakowskiego

Aktywiści okręgu krakowskiego PZZ rozwijają nadal energiczną działalność, zmierzającą do ożywienia prac naszej organizacji na terenie województwa krakowskiego.

W ciągu dwóch jedynie miesięcy (sierpnia i września br.) powstały dwa nowe obwody w Brzesku Bochni, zaś dwa bardzo słabo działające obwody, a mianowicie chrzanowski zreorganizował kier. Kaczmarczyk i myślenicki (delegat A. Zabrzęski).

Dzięki działalności wiceprezesa okręgu krakowskiego, zastępującego działacza naszej organizacji ks. plk. mgr. Henryka Weryńskiego, powstała koła przy Narodowym Banku Polskim, Polskich Zakładach Zbożowych i in. Ks. mgr plk. Weryński wygłosił przyjeździe z aplauzem przemówienie na zebraniach organizacyjnych wymienionych wyżej kół.

Kier. Kaczmarczyk przemawiał na zebraniach organizacyjnych kół przy Browarze Krakowskim, Centrali Zopatrzenia Materiałowego Przemysłu Miejskowego, Izbie Rzemieślniczej, Fabryce Wandera, Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Krakowskiego, zaś ob. Dufrał Tadeusz wygłosił przemówienie w czasie zebrania organizacyjnego koła terenowego w Szczakowej. Ob. Zabrzęski przemawiał w Dyrekcji Lasów Państwowych, zaś kier. Treider zasłużył się przy organizowaniu koła PZZ przy Filmie Polskim. Dyr. A. Wąsowski zorganizował koło PZZ w Krakowsko-Kieleckich Zakładach Przemysłu Wapienniczego. Samorzutnie na skutek interwencji zarz. okr. PZZ zorganizowały się koła przy Akademii Sztuk Pięknych, Banku Gospodarstwa Krajowego, Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, Państwowej Komunikacji Samochodowej Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym.

Razem powstało na terenie okręgu krakowskiego 16 nowych kół, liczących 1753 członków.

W najbliższym czasie powstaną koła przy Dyrekcji Przemysłu Miejskowego i Krakowskiej Dyrekcji Kolei Państwowych.

Społeczeństwo ziemi krakowskiej ocenia pozytywnie zadania i pracę P. Z. Z. i nie poprzestając na uznaniu, włącza się coraz liczniej w tę pracę, zasilając obojętnie szeregi członków naszej organizacji.

(A. P. Z.)

# NA ARENIE SPORTOWEJ Drogi i zadania sportu polskiego

Doniosła uchwała Biura Politycznego KC PZPR

Biuro Polityczne KC PZPR obradowało ostatnio nad sprawami wychowania fizycznego i sportu. W wyniku obrad Biuro Polityczne powzięło uchwałę, która analizując braki i osiągnięcia sportu polskiego, wskazuje drogi, po których winien kroczyć, by stać się rzeczywiście jednym z ważnych czynników wszechstronnego rozwoju młodzieży i mas pracujących.

„Należy bardziej niż dotychczas doceniać sprawę wychowania fizycznego młodzieży i ruchu sportowego, otoczyć go należną troską i opieką partyjną” — (B. Bierut).

## NA CZELE — PLACÓWKA MINISTERIALNA

Do realizacji tych zamierzeń przyczynić się ma przede wszystkim jednolite kierownictwo i kontrola państwowo-społeczna nad całym ruchem sportowym. Zadaniem to weźmie na siebie Główny Komitet Kultury Fizycznej przy Radzie Ministrów.

## ROLA ZMP

Olbryzmia rola przypada też Związkowi Młodzieży Polskiej. ZMP widząc w sporcie i wychowaniu fizycznym cenne wartości wychowawcze, wartości, które można skutecznie wykorzystać w walce z demoralizacją, pijaństwem itd, wzmienił polityczny nacisk na ten odcinek swej działalności. Młodzież ZMP-owska stać się winna aktywnemu ruchowi sportowemu i przodować w walce o jego upowszechnienie.

## PLAN 6-LETNI

Uchwała zwraca w dalszym ciągu uwagę na konieczność zapewnienia przez PKPG w planie 6-letnim niezbędnych środków na produkcję sprzętu i rozbudowę urządzeń sportowych, które są niezbędnym warunkiem upowszechnienia.

Należy zapewnić opiekę uczelnianą WF jak również studiującej na tych uczelniach młodzieży. Należy też zwrócić uwagę na staranną selekcję kandydatów, którzy rekrutować się winni przede wszystkim spośród młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Związki zawodowe winny zwrócić szczególną uwagę na zorganizowanie kół sportowych we wszystkich zakładach pracy, powinny działać w kierunku podniesienia poziomu ideologicznego tych zrzeseń.

## SPORT WIEJSKI POD OPIEKĄ

Upowszechnienie sportu nie jest możliwe bez objęcia nim wsi. Uchwała, doceniając to zagadnienie, zwraca uwagę na konieczność zwiększenia opieki ideologicznej i materialnej dla sportu wiejskiego ze strony Państwa, ZSch, ZMP. Zrzeszenia sportowe miejskie winny stworzyć ekipy łączności sportowej ze wsią. Konieczna jest rzeczą, jak najszerze uwzględnienie wychowania fizycznego w woj-

sku i w służbie bezpieczeństwa publicznego.

## PROPAGANDA I WYRÓŻNIENIA

W wielkiej tej akcji doniosłą rolę ma do spełnienia właściwa propaganda. Przyczyni się do tego szerokie wykorzystanie wydawnictw, prasy, filmu i radia.

Sprawdzianem rozwoju kultury fizycznej będzie Państwowa Odznaka Sprawności Fizycznej. Atrakcyjność wychowania fizycznego podniosą masowe imprezy i akcje sportowe. Wszystkim uprawiającym sport zapewniona zostanie należyta opieka lekarska.

Czołowi działacze wychowania fizycznego i wybitni sportowcy w uznaniu ich zasług, jako przodowników ważnego odcinka działalności społecznej otrzymają zaszczytne tytuły jak: zasłużony działacz kultury fizycznej, zasłużony mistrz sportu itd.

## SPORT A WALKA O POKÓJ

Wychowanie fizyczne i sport są doniosłym elementem w całokształcie zagadnień wychowawczych narodu.

Powszechne wychowanie fizyczne i masowy sport w Polsce Ludowej, to pomnożenie sił budowniczych Polski Socjalistycznej, jeden ze środków wychowania w duchu międzynarodowej solidarności sił postępu. To jeden ze środków walki o trwałą i demokratyczną pokój.

## SPORT POLSKI W MIĘDZYNARODOWYM DNIU POKOJU

W dniu 2 października na głównych stadionach miast polskich odbyły się imprezy sportowe w różnych gałęziach sportu z udziałem najlepszych zawodników. Również w powiatach i gminach odbywały się zawody pod hasłem żywej wymiany sportowej między miastem a wsią. Z wszystkich miast wojewódzkich wyruszyły do

Stolicy sztafety motocyklowe, wiozące meldunki z wyrazami solidarności w walce o pokój od Wojewódzkich Komitetów Międzynarodowego Dnia Pokoju.

## PIĘKA NOŻNA

Polska A — Bułgaria A 3:2  
Polska B — Bułgaria B 1:0

Po kolejnych porażkach naszej drużyny narodowej w tegorocznych rozgrywkach z Rumunią, Danią i Węgrami — pokonaliśmy wreszcie przekonywująco na dwóch frontach silne reprezentacje piłkarskie Bułgarii. W Warszawie wygraliśmy z I reprezentacją Bułgarii 3:2, a w Sofii z II reprezentacją 1:0. Oba zwycięstwa są tym cenniejsze, że football bułgarski jest ostatnio bardzo wysoko notowany na boiskach piłkarskich Europy. Sukcesy zawiązujemy przede wszystkim szalonej ambicji oraz doskonałej współpracy w wszystkich liniach drużyn polskich. Oba mecze, tak w Warszawie jak i w Sofii otrzymały wspaniałą oprawę i stały się żywą manifestacją tężyzny sportowej obu zaprzyjaźnionych narodów.

Na skutek odbywających się w ub. niedzielę międzynarodowych spotkań piłkarskich, uległy przerwie spotkania w I Lidze piłkarskiej.

W innych spotkaniach piłkarskich padły następujące wyniki:

Kolejarz (Bydgoszcz) — Kolejarz (Olsztyn) 5:0 (2:0) — mecz o wejście do ligi. Łódź — Wrocław 2:2; Śląsk B — Zagłębie 3:2; Szombierki — Polonia (Bytom) 4:1.

## BOKS:

W rozgrywkach drużynowych I Ligi bokserkiej uzyskano następujące wyniki:

Kolejarz (Gdańsk) — Zjednoczeni (Byd.) 13:3; Związkowiec (Łódź) — Gwardia (Gdańsk) 4:10; Batory (Chorzów) — Gwardia (Warsz.) 4:12.

## W II Lidze bokserkiej:

Pafawag — Ogniwo (Wrocław) 4:10; Warta — Cracovia 11:5.

## SZCZYPIORNIAK:

Związkowiec (Bydgoszcz) — Kolejarz (Gniezno) 10:5; AKS — Cracovia 9:5.

## LEKKOATLETYKA:

Drużynowym mistrzem Polski w konkurencji żeńskiej została krakowska Olsza, gromadząc na boisku bydgoskim 761 pkt., przed Pomorzaniem 758 pkt.

## W portach i na morzach świata

# S/S „LECH” — wydobyty

Było to podczas sztormowej jesieni ubiegłego roku. S/S „Lech” płynął po przez wody Bałtyku z ładunkiem towarów i — pech chciał — wszedł na minę. Skutki były fatalne; statek zatonął.

W okresie powojennym tego rodzaju wypadki nie należą do rzadkich. Na wszystkich morzach świata jest obecnie jeszcze pełno min, które nie zostały umieszkodliwione. Zdarza się to nawet na torach wodnych dokładnie zbadanych i zaznaczonych na mapach jako bezwzględnie pewne. Takim szlakiem płynął przecież nasz „Lech”. Widocznie burze morskie przegnały minę z jakiegoś odległego kąta morskiego. Wszystkie rozważania na temat skąd się mina wzięła nie zmieniają faktu, że statek znalazł się na dnie morza.

Z chwilą zatopienia „Lecha” nasze władze morskie stanęły przed ważnym zagadnieniem wydobywania zatopionego wraku; po szczegółowym zbadaniu przez nurków stwierdzono, że praca ta się kalkuluje, że stan kadłuba i maszyny daje gwarancję, iż wydobyty „Lech” po remoncie będzie mógł jeszcze długi czas pełnić służbę w polskiej marynarce handlowej. Chodziło jednak o zasadniczy problem: kto wykona prace związane z podniesieniem statku? Nasze ekipy ratownicze jeszcze nigdy podobnego zadania nie przeprowadzały. Wydobywano wraki statków w okresie powojennym, ale to na terenach z zasady osłoniętych, a więc w kanałach portowych, wewnątrz portów, Zalewie Szczecińskim itp., ale nigdy na pełnym morzu w oddaleniu wielkim od portu macierzystego.

Mimo to zapadła decyzja, że „Lech” zostanie wydobyty przez polską ekipę ratowniczą. Natychmiast rozpoczęto przygotowania. Chęć bowiem wydobyć tego rodzaju jednostkę co „Lech” i w dodatku znajdującą się na stosunkowo dużej głębokości, trzeba dysponować odpowiednim sprzętem, a więc stropami i pontonami.

Stropy są to stalowe liny, które przeciąga się pod kadłubem statku. Natomiast pontony to wielkie cylindryczne baseny, które przyczepione do stropów wyciągają statek na powierzchnię.

Potrzebne pontony zostały zamówione w stoczni szczecińskiej. Trzeba było ich wykonać aż 10 sztuk. Dla tego celu wykorzystano segmenty niemieckich łodzi podwodnych. Duże ilości części łodzi podwodnych znajdowały się na nabrzeżach portu szczecińskiego. Były to cylindry żelazne, o średnicy kilku metrów, a długości znacznie większej. Inżynierowie opracowali plany budowy pontonów. Praca ta trwała kilka miesięcy, po czym przeprowadzone zostały próby z zarzuceniem pontonów. Chodzi o to, że podczas akcji ratowniczej ponton zostaje przy statku zatopionym, a następnie równomiernie do wszystkich pontonów pompuje się powietrze. Pontony muszą się równomiernie wynurzać, wszelkie bowiem niespodzianki grożą katastrofą dla wydobywanego statku. Jest to więc praca szczególnie precyzyjna, każdy bowiem milimetr decyduje o dokładności i właściwym przebiegu akcji ratunkowej.

Prace nad wydobywaniem „Lecha” można było rozpocząć dopiero wów-

czas, gdy morze jest spokojne. Czekało przeto do lipca. W dniu 3 lipca nasze jednostki ratownicze wyruszyły łącznie z ekipami nurków-specjalistów na morze. W pierwszym okresie warunki atmosferyczne wybitnie nie sprzyjały pracy. Silne burze utrudniały wykonywanie koniecznych robót. Dalej nurkowie stwierdzili, że przez okres zimy „Lech” pokrył się grubą warstwą mułu. Przystąpiono do „odkopywania” statku, co czyniono przy pomocy strumieni wody. Następnym etapem było przebiecie się pod statkiem, by można było pod kadłubem założyć liny żelazne, a do lin przyczepić pontony. Równocześnie inne ekipy pracowały na statku i w statku, zalepiając dziury powstałe na skutek wybuchu miny. Wszystkie te prace wykonywane były naturalnie pod wodą. Nurkowie-stolarze łączyli dziury w kadłubie przy pomocy desek, a inni betoniarze umacniali tę przestrzeń zaprawą cementową. Trwało to naturalnie długie tygodnie. Aż wreszcie wszystkie prace ukończono: pontony były już przyczepione do stropów i rozpoczęła się najważniejsza część całej akcji: pompowanie powietrza do pontonów. Ta część roboty decyduje zawsze o wyniku. O ile powietrze właściwie nadchodzi do pontonów i równomiernie je podnosi, wówczas i statek musi się podnieść. Chyba, że byłyby jakies niespodzianki.

Na szczęście niespodzianek nie było. „Lech” równomiernie wyszedł na powierzchnię. Natychmiast przeholowano go na znajdującą się w pobliżu mieliznę, by wykonać dalsze umocnienia.

Tak więc pierwsza polska pełnomorska praca ratunkowa zakończyła się pomyślnie. Trudne i odpowiedzialne roboty dały właściwy wynik.

Ponieważ „Lech” płynął z towarem, przeto obecnie w pierwszym rzędzie znajdującej się na nim towar zostają wyładowane. Należy zaznaczyć, że znaczna część artykułów pomimo kilkumiesięcznego pobytu pod wodą nadal przedstawia dużą wartość. Nie do wszystkich luk statku została się woda i nie wszystkie towary psują się pod wpływem wody.

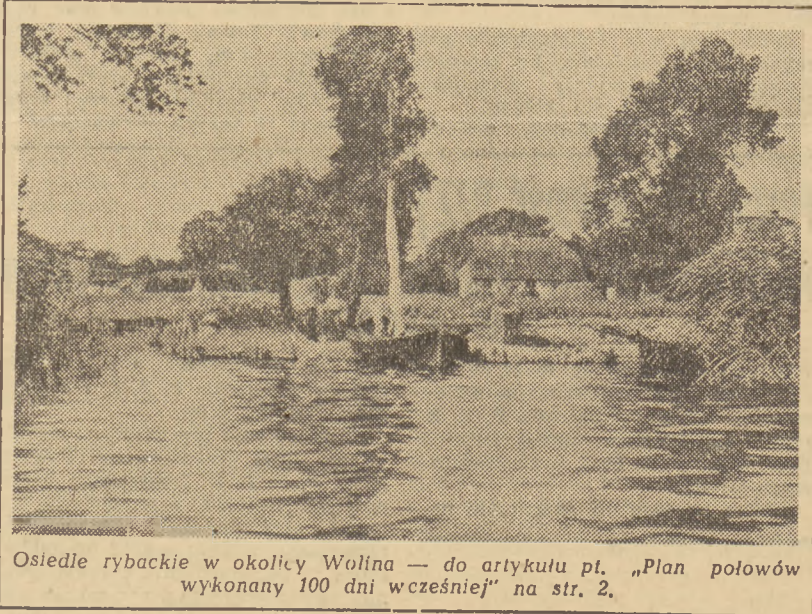
Mielizna znajduje się w okolicy wysep Moen. Tu statek jeszcze przejdzie ostatnie oględziny, po czym ruszy do Danii na stocznię w Naskkow. Tam będzie odremontowany.

Wydobycie „Lecha” we własnym zakresie pozwoliło na zaoszczędzenie znacznej ilości dewiz, które byśmy musieli zapłacić cudzoziemcom. Ważnym momentem jest również fakt, że nasze ekipy nurkowa i ratownicza zdobyły przy tej okazji znaczne doświadczenie. Wreszcie pokazaliśmy też, że potrafimy już wykonywać wszystkie prace na morzu, a również i ratownictwo, które należy do robót najbardziej skomplikowanych. CP

## Kawiarnia — Cukiernia

„MOKKA”  
J. KONIECZNY

Tel. 21, 62 POZNAŃ Ratajczaka 33  
732



Osiedle rybackie w okolicy Wolina — do artykułu pt. „Plan połowów wykonany 100 dni wcześniej” na str. 2.

## ERSKINE CALDWELL

# Wielki krok

Od linii bagien nad Ogechee do tartaku na krawędzi wzniesień było 10 mil, lecz dla Aaliba ten odcinek drogi odznaczał tyle, co jeden wielki krok. Było na co patrzeć, gdy w bród przemierzał szerokie rozlewkę środkowej Georgii.

— Dokąd spieszysz Aalib?  
— Nie wchodzić mi pod nogi idę do mojej dziewczyny. Stoi przy drzwiach na palcach i wygląda męgo przysięca.

Królki wiały do dziur, by się uchronić tylko od jego wielkich, hałaśliwie stąpających stóp.

— Uważaj, żebyś białym nie deptał po palcach, Aalib — zauważył mały Boo. Biali mają wszędzie pierwszeństwo.

Aalib przełożył jedną nogę przez żelazną barierę, zatrzymał się chwilę przy żelaznym płocie i spojrzął na młodego murzyna. Nad błotami zapadały ciemności, a miał przed sobą jeszcze dziesięć mil.

— Biali i ja sobie w drogę nie wchodzimy. Oprawiam muły i obie ram z kory cyprysowe pane. Ale gdy

dniówka się kończy, znikam tam, gdzie nie ma ani jednego białego.

Wśród gałęzi zaczynały się poruszać sowy. Nocne ptactwo cieszyło się zachodem słońca.

— Nie potrwa długo — odezwał się Boo — a ja sobie także poszukam dziewczyny.

Chętnie by poleciał z Aalibem — w sobotę można było dostać w mieście smażonych ryb — ale kieszenie miał puste.

— Pilnuj się tylko, byś mi nie sprzątnął dziewczynki, a chętnie ci przy tym pomogę, chłopczku! — powiedział Aalib, przełożył drugą nogę przez żelazną balustradę i ruszył w górę. Dziesięć mil dzieliło go od bagien do krawędzi wzniesień.

Polnym traktem wlokło się paru młodych murzynów. Wypredził ich zanim zdążyli odwrócić głowy.

— Nie wchodzić mi pod nogi, chłopaki! — zawołał do nich.

— Dokąd rwiesz, Aalib?

Musieli się tego zwać, bo dotrzymać kroku siedmiomilowym stopom.

— Pytał się ktoś, dokąd ja idę —

odezwał się Aalib. — Mam w mieście dziewczynę i chcę ją odwiedzić.

Chłopcy zostali z tyłu i musieli zatrzymać się, by nabrać tchu. Było rzeczą niemożliwą dotrzymać towarzysza tym siedmiomilowym krokiem rakarza murzyńskiego, zwłaszcza gdy w sobotni wieczór szedł w odwiedziny do swej żółtoskórej dziewczynki.

Wielki trakt polny — wydawało się Aalibowi — miał zbyt dużo zakrętów i wiry. Zboczył więc i biegł przez pola, przyjmując prosty kurs w kierunku na patelnię pełną smażonych ryb. W ciemności zaczęły błyskać miejskie latarnie, podobne z daleka do robaczek świętojańskich. Dzielilo go od miasta jeszcze dziesięć mil i dwie mile dodatkowo, gdy zapuka do drzwi swej żółtoskórej dziewczyny.

Podążył znowu drogą ku miastu. Starzy i młodzi, jedni na wozach, drudzy pieszo — wszyscy ustępowali mu z drogi.

— Dokąd tak spieszo, Aalib?  
— Uważajcie, żeby wam kurz nie zasypał oczu, czarny narodzie. Wzdziecie, że się spieszę.

— A dokąd to, Aalib?

— Mam dziewczynę, która stoi przy drzwiach i czeka na mnie, a czekać nie lubi.

— Lepiej przyhamuj kroku i pozwól odpocząć stopom, Aalib. W mie-

ście mieszkają biali ludzie, którzy nie lubią gdy im murzyn depte po piętach.

— Po zachodzie słońca jestem panem siebie i nie mam czasu zastanawiać się, kto jest biały, a kto czarny.

Szedł wzdłuż ulicy, środkiem jezdni. Necił go zapach smażonych ryb. Pewnie się piekły woniące płatki. — Ręka spoczęła na kłame do sklepu z rybami. Wciągnął w nozdrza smaczny zapach.

— Dokąd tak prędko, ha?  
— Daj mi spokój. Nie mam czasu do stracenia, biały pan.

Policjant wyciągnął kajdanki.

— Mi się zdaje, że lepiej będzie, jeśli cię przytknę do poniedziałku rano. Mam dosyć uganiania się w sobotę wieczorami za murzynami po mieście.

— Ja nigdy w moim życiu nie zrobiłem nic złego, biały pan. Przytkałeś nie tego murzyna. Ja chciałem pójść tylko do mej dziewczyny.

Aalib dał kilka kroków naprzód. Przypomniał sobie swą żółtoskórą Kaa i nie myślał zamienić jej na zakratowane więzienie.

— Ubiję cię, ty smolarzu. Jeszcze tylko jeden krok, a naciskam spust.

— Proszę, pozwól mi iść dalej, biały pan — i Aalib postąpił jeszcze parę kroków.

Pollojant odrzucił kajdanki i dobył rewolweru. Zmierzył, rozległ się strzał i Aalib upadł na ziemię.

— Biały pan, to nie było potrzebne. Jestem tylko duży murzyn, którego zawsze swędzą stopy. Nie potrafisz ustać na miejscu, muszę gonić.

Ludzie się zbiegli, ale niektórzy cofnęli się natychmiast i poszli dalej swoją drogą. Inni pozostali przypatrując się, jak Aalib próbował nóg, czy go jeszcze poniosą.

Zebrał się cały tłum, policjant schował rewolwer. Aalib próbował powstać. Jego ukochana dziewczyna stała u drzwi na palcach, oczekując jego przyjścia.

— Biały pan, że mnie musiałeś zastrzelić. Nie zrobiłem białym nigdy nic złego, powinieneś więc zostawić mnie w spokoju. Ale, jeśli takie jest to życie, to już nie warto żyć. Lepiej umrzeć. Dajcie prześcieradło, żeby okryć moje zwłoki.

— Trzymaj pysk, murzynie — powiedział biały pan. Jak nie przestaniesz gadać, to ci jeszcze do reszty pomogę rewolwerem.

Tum się cofnął z powrotem. Policjant położył znowu rękę na rękojeści rewolweru i trwał w pogotowiu...  
Tum. A.

Redaktor naczelny Bohdan Demieński przyjmuje od godz. 10-12 Redakcja Administracja ul. Chlebnickiego czynne od godz. 8-16 Tel. 57-7 Reklamy należy składać na tej stronie listem maszynowym Reklamsów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie listem spowodowane sła wyższa nie odpowiadamy Prenumerata miesięczna 30,- zł kwartalna 150,- zł

CENNIK OGŁOSZENI: Ogłoszenia za 1 mm spacji szerokości 51 mm — 60,- zł w tekście 100% drukiem. Ogłoszenia drobne do 10 słów — 100,- zł, za każde dalsze słowo — 20,- zł. Słowo tłustym drukiem — podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28 Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia nie upoważniają do zwrotu gotówki ani bezwzględnie powiększenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy